Nr. 15. Kraków, Czwartek 15 Stycznia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Wychowanie Narodu *).

Inicjatywa cesarza niemieckiego w zakresie szkół i wychowania streszcza się w tych zadaniach: uwolnić młodzież od przeciążenia tak co do ilości, jak i co do (formalistycznej) jakości nauki; zbudować całe wykształcenie i wychowanie **na podstawie narodowej, na dziejach własnego narodu**, na urządzeniach własnego państwa; ograniczyć właściwą naukę ile możności na samą szkołę, a użyć znaczny czas pobytu w szkole i pobyt po za szkołą na wychowanie fizyczne, na pielęgnowanie zdrowia i rozwój sił — tak, żeby szkoły i wychowanie przysposabiały obywateli, to jest ludzi, którzy w każdym zawodzie życia, każdą pracą swoją będą zdolni i ochotni do służenia społeczeństwu, narodowi, państwu. Dla nas te zasady i cele nie są nowemi; w systemie wychowania Pijarów i Komisji edukacyjnej wszystkie je znajdujemy, co więcej w praktyce systemu Komisji edukacyjnej przyniosły one u nas jak najlepsze owoce, aż burza dziejowa i tę budowę naszą obaliła.

Ankieta zwołana przez cesarza niemieckiego, w części tylko uchwałami swojemi dorosła do zamiarów cesarza; jest to przyrodzoną wadą wszelkich ankiet, że składają się zwykle wyłącznie, lub przeważnie z ludzi fachowych i doświadczonych, którzy z wielką trudnością godzą się na zmiany w tem status quo, do którego nawykli; a nawet bywają raczej laudatores temporis acti. Niemniej jednakże ankieta niejedną uchwaliła reformę, a rząd cesarski w wykonaniu niewątpliwie dalej pójdzie.

Każda inicjatywa w naszych czasach oddziaływa na wszystkie cywilizowane państwa, wywołuje ruch umysłów w pewnym kierunku; rządy i parlamenty czują się obowiązanemi nie pozostać w tyle. Radzibyśmy przeto, żeby i w Austrji minister oświaty przystąpił nareszcie do całej tej reformy szkół, którą był zarysował i zapowiedział przy objęciu swojego urzędowania. Minister rozporządzeniami w ciągu kilku lat niejedno starał się ulepszyć — lubo nie wszystkie jego rozporządzenia znajdują uznanie. Są to atoli półśrodki, łatanina, podczas gdy potrzebną jest reforma organiczna, cała.

W naszym kraju jest do niej grunt przygotowany a rychła reforma tem niezbędniejsza, ile że od tego zależy szybszy postęp zdrowej oświaty kraju a tem samem i ekonomiczne jego podniesienie. Jeżeli u nas, na polu szkolnictwa, mniejsze dotąd osiągnięto rezultaty, aniżeli tego należało oczekiwać po zapobiegliwej pracy nietylko zakładów naukowych, lecz i wszystkich lepszych czynników naszego społeczeństwa, które w tym celu stworzyły liczny szereg towarzystw oświaty i t. p. instytucyj, to przyczyny tego szukać należy głównie w tem, że tak zwana urzędowa oświata, nie uwzględniała nigdy odrębnego charakteru narodowego naszego społeczeństwa.

Młodzież nasza, zamiast umocnić w szkole rodzime pierwiastki, czuła się raczej przygnębioną systemem czysto germańskim, gdyż wszystkie niemal podręczniki były opracowane na wzór niemiecki a przy nauce najważniejszych przedmiotów lekceważono do tego stopnia ziemie polskie i kraj rodzinny, że nawet w szkołach ludowych uczeń pierwej dowiadywał się n. p. o rzekach, płynących w Afryce, aniżeli o rzekach w Galicji, a młodzież wyższego gimnazjum musiała ślęczeć nad dziejami Asyryjczyków i łamać sobie głowę nad Semiramidą i losami pięknej Heleny a zaledwie pod skromnym tytułem kraju rodzinnego dowiedzieć się coś mogła z lichego podręcznika o dziejach własnego narodu. Jeżeli więc szkoła nasza do narodowości nie przywiązuje wagi a, powiedzmy szczerze, ożywiona jest niezręcznie ukrytą tendencją z czasów centralistycznych, aby przytępić i osłabić patrjotyczne uczucia młodzieży, to pytamy, jaką w zamian daje podstawę do ugruntowania w sercach młodzieży zasad obywatelskiej uczciwości i poświęcenia dla wyższych, szlachetniejszych życia celów? Nam się zdaje, że w tym względzie najskrajniejsi nawet zachowawcy przyznać nam muszą słuszność a referat profesora dr. Pilata, o działalności radykalnej partji i o jej zasadzkach na niedoświadczone serca młodzieży, powinien otworzyć oczy wszystkim posłom zachowawczego stronnictwa a przedewszystkiem mężom, którzy w tem stronnictwie naczelne zajmują stanowiska, aby gorliwie starali się o reformę szkół naszych w duchu narodowym a przytem zwrócić zechcieli uwagę, że nauka religji w szkołach naszych zepchniętą została na ostatni plan, skutkiem czego młodzież polska przejmuje się w szkołach duchem indeferentyzmu i bieżąc potem w świat bez zasad, goni bądź za chlebem i karjerą, bądź też zniechęcona do ludzi, staje w szeregach kosmopolitycznej demokracji socjalnej.

Skoro z takim zapałem witano p. dra Michała Bobrzyńskiego na nowem stanowisku wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, skoro dość głośno mówiono, że to wiceminister oświaty dla Galicji, skoro wreszcie niemal równocześnie prezesurę Akademji umiejętności objął Stanisław hrabia Tarnowski, mąż wielkiego u korony wpływu, związany z krajem wielką tradycją oraz zaszczytną działalnością naukową i obywatelską, godzi się przypuszczać, że przynajmniej wprowadzenie dziejów narodu polskiego, jako przedmiotu obowiązkowego, do wszystkich szkół naszych, będzie dla nich sprawą pierwszorzędnej wagi a dla narodowości naszej najcenniejszą, jak na dziś, zdobyczą.

*) Artykuł niniejszy zamieszczony był w numerze 353 *Kurjera Polskiego*, który podówczas skonfiskowała c. k. Prokuratorja państwa, sąd jednak zniósł obecnie konfiskatę.

Z KRAJU.

Posiedzenie komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbyło się dnia 3 stycznia 1891 r.

P. Bolesław Augustynowicz, zasłużony I wiceprezes Towarzystwa, zgłosił swą rezygnację.

W dalszym ciągu dr. Włodzimierz Kozłowski podniósł, że p. minister handlu nie zawezwał reprezentantów Towarzystw rolniczych do konferencji w sprawie odnowić się mających traktatów cłowo-handlowych. Po przeprowadzonej dyskusji, uchwalono na wniosek dra T. Pilata, „upraszać Koło Polskie, aby ze względu na toczące się rokowania w sprawie traktatów handlowo-cłowych z Niemcami i ze względu na zwołanie przez ministra handlu delegatów Izb handlowych, celem wysłuchania opinji tychże w powyższej sprawie, zażądało od rządu zwołania delegatów Towarzystw rolniczych, którzyby opinję swą ze stanowiska rolniczego w rzeczonej sprawie wyrazili, oraz udzielić odpis tego przedstawienia Towarzystwu krakowskiemu“.

Do tego uchwalono dodatkowy wniosek dra W. Kozłowskiego:

„Odpis rzeczonego przedstawienia przesłać JE. ministrowi dla Galicji z prośbą o poparcie i telegraficznie zawiadomić go o wysłać się mającem piśmie“.

Na delegatów do krajowej komisji dla spraw rolniczych wybrano: pp. Breuera Jana, Langiego Tadeusza i hr. Stadnickiego Stanisława.

Celem dokładnego zbadania, w jaki sposób Towarzystwo gospodarskie ma przyczynić się do zabezpieczenia losu swych urzędników, wybrano komisję, złożoną z pp. dra Grossa, Henzla i dra Skałkowskiego.

Celem zbadania i załatwienia memorjału oddziału rudeckiego w sprawie redakcji *Rolnika*, wybrano komisję złożoną z pp Langiego, dra Kozłowskiego i dra Pilata.

Oddziałowi przemyślańskiemu odpowiedziano w sprawie reformy sposobu asenteruuku koni.

Na wniosek dra W. Kozłowskiego, uchwalono postawić na porządku dziennym ogólnego zgromadzenia sprawę:

1) Reformy postępowania egzekucyjnego podatków bezpośrednich, a poszczególnie kart upominających i premij za wykrycie utajonych dochodów.

2) Zniżenia procentów zwłoki od podatków bezpośrednich.

W wilję imienin ks. metropolity Sembratowicza wyprawili alumni seminarjum gr. kat. na jego cześć wieczorek muzykalno-deklamacyjny, na którym ks. metropolita w odpowiedzi na życzenia, wypowiedział mowę donioślejszego znaczenia.

Zaznaczywszy na wstępie, iż nie może pominąć tych wszystkich objawów synowskiego przywiązania, przeszedł ks. metropolita poszczególne myśli, zawarte we wstępnem słowie i wierszu. Wielce go cieszy, że alumni zamanifestowali swoje przywiązanie do Kościoła, gdyż tylko postępując za tym nieomylnym przewodnikiem można dojść do szczęścia wiecznego.

Jako przewódca zachęcał ks. metropolita alumnów, aby w jedności i zgodzie starali się o dobro tego narodu, który powinien być drogim każdemu Rusinowi, którego jezykiem wszyscy chlubić się powinni, ile że w nim wszystko się znajduje ku wypowiedzeniu wszelkich uczuć i radości i niedoli. Ten język, to droga spuścizna po naszych ojcach i przodkach. Dla duchowieństwa powinna być narodowość najdroższym po wierze skarbem, albowiem już prorok powiedział: „Wymaż mię Panie ze spisu żywych, jeżeli narodu mego ulitować się nie chcesz“. Z wielką radością wita metropolita każdy objaw pomiędzy alumnami, dowodzący, że się literaturą narodową zajmują i dla niej się trudzą.

Wzorem, który metropolita chce naśladować, jest ś. p. metropolita Jachimowicz, który całe życie walczył z przeciwnikami, napadającymi na samoistność naszego narodu. Pamięć nieboszczyka przechowuje metropolita z tym większym pietyzmem, ile że on to wysłał go do Rzymu i rzekł: „Jedź, a gdy będzie potrzeba, wracaj do ojczyzny!“ Wstępując w jego ślady, powinno też całe duchowieństwo, za przykładem swego arcypasterza, trzymać się programu narodowego, który jedynie zdoła doprowadzić naród ruski do dobra i do sławy u reszty Słowiańszczyzny.

KURJER LWOWSKI.

* Pogrzeb ś. p. Huperta odbył się dzisiaj po południu przy udziale nader licznej publiczności. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, a wśród tej czcigodny prezydent Izby posłów Rady państwa dr. Fr. Smolka, jako też dr. St. Smolka, przybyły z Krakowa Nad grobem pięknie przemówił imieniem kolegów p. Dydacki, naczelnik stacji kol. w Czortkowie. Karawan cały był literalnie osłonięty mnóstwem wieńców. Złożyły je niemal wszystkie stacje kolei państwowej.

* Koło literacko-artystyczne urządza d. 4 p. m. bal kostjumowy we własnym lokalu.

* Dnia 20 b. m. odbędzie się w domu hr. Władysławowstwa Wolańskich bal kostjumowy.

* Wielu właścicieli domów zamierza zbiorowemi siłami założyć ajencję wynajmu i sprzedaży domów.

* Kandydatami na członków tutejszej Izby handlowo-przemysłowej zostali przez komitet wyborczy z zawodu handlowego zaproponowani następujący panowie: Marchwicki, Bauman Mojżesz, Baczewski Józef, Buber Salomon, Epstein Max, Fried Ign., Gubrynowicz, Rnssman, Miączyński Piotr i Sokal Henryk; z zawodu przemysłowego zaś: Kiselka Karol, Piepes Jakób, Szczepanowski Stan., Niemczynowski Stan., Walichiewicz Michał, Getritz Aleks., Mozer Franc., Ciuchciński Stan. i Głodziński Franciszek.

* Pan namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Michała Torskiego z Tarnowa do Łańcuta, a praktykanta konceptowego namiestnictwa Jana Gettera ze Lwowa do Tarnowa i przydzielił praktykanta konceptowego namiestnictwa Zygmunta Karasińskiego do służby przy starostwie lwowskiem.

* W czytelni dla kobiet wygłosi d. 16 b. m. p. prof. Próchnicki odczyt „O poezjach Szujskiego“.

* IV poufne zebranie leśników odbędzie się we czwartek 15 b. m. o g. 6 po południu w gmachu dyrekcji domen i lasów przy ul. Kopernika l. 20 (I piętro). Na porządku dziennym będą luźne rozprawy. O najliczniejsze zebranie Wydział Towarzystwa uprasza.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Nowy sąd obwodowy utworzony został w Stryju. Należą do niego sądy powiatowe w Ptalechowie, Dolinie, Rożniatowie, Skolem, Stryju, Mikołajowie, Żurawnie, Żydaczowie i Medenicy. Sąd obwodowy w Stryju wykonywać będzie w swym okręgu także obowiązki sądu handlowego. Dla m. Stryja i okolicy został miejsko-delegowany sąd powiatowy. Sądownictwo górnicze w obwodzie stryjskim wykonywać będzie sąd obwodowy w Samborze.

* Do Rady powiatowej turczańskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrani pp. Jan Kłosowski, leśniczy Rozłuczu i Jan Jurkiewicz, notarjusz w Boryni.

* W Stanisławowie odbył się dnia 12 b. m. bal ziemiański, na który przybył także ks. biskup Pełesz.

* Dnia 18 b. m. odbędzie się w Przemyślu ślub p. Edmunda Slawika, pocztmistrza w Żołyni z p. Henryką Martyniówną, córką ś. p. Henryka i Tekli z Schefferów.

* W Rarańczu dnia 18 b. m. odbędzie się ślub panny Marji Barączówney, z p. Leonem Michaleskulem, kontrolerem kasy miejskiej w Czerniowcach.

* Rada gminna w Jarosławiu już się ukonstytuowała. Burmistrzem wybrała dra Adolfa Dietziusa, byłego lekarza kolejowego, a obecnie lekarza miejskiego, zastępcą zaś adwokata dra Jahla. Posiedzenie Rady odbyło się pod przewodnictwem seniora radnych ks. kanonika Oleksińskiego.

Z Wielkopolski.

Dnia 10 b. m. odbyło się w Poznaniu półroczne walne zgromadzenie jednej z najpoważniejszych i najpożyteczniejszych instytucyj publicznych, jakie posiada Polska pruska.

Mówimy o poznańskiem „Towarzystwie Przyjaciół Nauk“, na którego czele stoi znany i ceniony nawet daleko za granicami Polski uczony hr. August Cieszkowski. Pod nieobecność sędziwego prezesa, zagaił obrady wiceprezes p. mecenas Wł. Jaździewski. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano przez aklamację dra Zygmunta Celichowskiego, dyrektora słynnej bibljoteki Kórnickiej. Po odczytaniu protokółu z poprzedniego walnego zgromadzenia, zabrał głos sekretarz Towarzystwa, Wawrzyniec hr. Benzelstjerna-Engestroem aby przedstawić obszerne sprawozdanie z czynności zarządu i Towarzystwa w ubiegłem półroczu; podał także zarys czynności poszczególnych wydziałów i zaznaczył, że obszerne ich sprawozdania zostaną umieszczone w roczniku Towarzystwa. Galerja obrazów w ostatnim czasie znacznie się powiększyła, tak przez zakupno, ale daleko więcej dzięki ofiarności ś. p. Korśnickiej i artystów polskich. Z kolei nastąpiło sprawozdanie konserwatora zbiorów Towarzystwa, dra Erzepkiego. Zbiory te pomnożyły się bardzo znacznie. Przedewszystkiem przybyło do bibljoteki dużo dzieł bardzo cennych. Między innemi, złożył ś. p. Richter prawie 800 dzieł. Do działu archeologicznego przybyło nie mało nader cennych okazów głównie dzięki staraniom i osobistym poszukiwaniom samego konserwatora. Zarząd przedstawił do wyboru na przyszłem walnem zgromadzeniu 13 kandydatów na członków honorowych, proponowanych przez wydział lekarski przy sposobności jubileuszu tegoż wydziału. Nazwiska tych panów, wśród których najwięcej jest profesorów naszej wszechnicy, wymieniliśmy w swoim czasie. Celem zamianowania członków honorowych, uchwalono, że następne walne zgromadzenie odbyć się ma już za 4 tygodnie, a nadto, wybrano komisję, która w porozumieniu z zarządem, ma wygotować projekt do zmiany statutu.

Równie cicho, a z nie mniejszym pożytkiem, aniżeli poznańskie Towarzystwo Przyjaciół, pracuje tamtejsze Towarzystwo czytelni ludowych. Założona i na razie utrzymywana prawie wyłącznie przez inteligencję, szlachtę i duchowieństwo, zyskała sobie ta instytucja wielkie wzięcie wśród ludu, który z niej nietylko korzysta, lecz także składa na jej utrzymanie swe grosze wdowie. Nawet biedni Warmiacy nie uchylają się od składek na Towarzystwo, które pierwsze wśród nich zaczęło szerzyć narodową oświatę, boć szkoła zawsze im tej oświaty odmawiała, a zawsze uważała się tylko za narzędzie germanizacji. Nawet potrzebom religijnym nie czyni zadosyć przeznaczona dla katolików szkoła, albowiem usuwa duchowieństwo nawet od nadzoru nad nauką religji. Czyż bowiem ksiądz, zmuszony do posługiwania się w szkole odwiedzanej przez polską dziatwę, wyłącznie językiem niemieckim, zechce udawać się do tej szkoły? Czy to uczyni mianowicie wiedząc, że wyższe władze sekretnym okólnikiem wezwały nauczycieli do kontrolowania odwiedzających szkoły duchownych. Zaprawdę, nawet co do katolików wogóle spełniła się zapowiedź cesarza Wilhelma II., że kierunek polityki rządu pruskiego w niczem się nie zmieni. Że Polacy niewiele się mogą spodziewać po ruchliwym władcy Niemiec, twierdziliśmy zawsze a świeżo powtórzyliśmy to twierdzenie przy sposobności złagodzenia przepisów banicyjnych. Do charakterystyki tego ustępstwa z dniem każdym nowe przybywają przyczynki. Oto co w tej sprawie pisze *Dziennik Poznański*, z powodu rozporządzenia władz administracyjnych, określającego warunki, pod jakiemi wolno sprowadzać robotników z Galicji lub Królestwa Polskiego.

„Właściciel ziemski, czy przedsiębiorca, który chce zatrudnić u siebie „rosyjskich“ robotników, winien osobiście stawić się do biura landrackiego i tam protokularnie się zobowiązać, że p. landratowi przedłoży dokładny spis robotników pozakordonowych, t. j. tylko pojedynaków, że po ukończeniu pracy odstawi ich do granicy, że ewentualnie wynagrodzi wszystkie koszta i ciężary, jakieby przypadkiem na gminę z przypływu tych robotników spaść miały, że doniesie najpóźniej w 24 godzinach o przybyciu owych robotników władzy lokalnej, że następnie również doniesie jej o odstawieniu ich do granicy, że powiadomi landrata o ewentualnem, samowolnem udaniu się robotnika do Królestwa Polskiego. Za spisanie protokółu właściciel płaci kosztów stemplowych 1.50 mark.

Sposób odstawiania robotników do granicy po ukończeniu pracy, podany zostanie później przez landrata do wiadomości publicznej.

Rozporządzenie p. landrata kończy się tem ciekawem ogłoszeniem, że w razie, gdyby właściciel, wbrew zobowiązaniu swemu, nie miał się do przepisów powyższych zastosować, pozwolenie zatrudniania pozakordonowych robotników będzie mu odebranem, a robotnicy zostaną wydaleni.

Oto tenor wielkiego ustępstwa rządu dla żywiołu polskiego, któremu pisma niemieckie starały się nadać pozór wielkiej wspaniałomyślności i łaskawości rządu.

Powyższe rozporządzenie landrata powiatu strzelińskiego wartość tego ustępstwa najlepiej wyświeca i prawdopodobnie nie szersze będą ramy czasowego zniesienia banicji w innych nadgranicznych powiatach, które w takich warunkach staje się iluzorycznem.“

Czyż nie mieliśmy racji, wypowiadając zdanie, że lud nasz należy ostrzegać przed wychodztwem w granice sąsiedniego mocarstwa?

W tym samym duchu pisze *Dziennik Poznański*. Utrzymuje on, że „obowiązkiem jest wszystkich sumiennych i uczciwych ludzi tutejszych, odradzać ludowi z Królestwa Polskiego przenoszenia się na krótki czas do Prus, bo byłaby to ta sama nieuczciwa robota, której się teraz dopuszczają agenci, namawiający do Brazylji, ta sama robota, którą się hańbią rolnicy brazylijscy, przywabiający ciemny lud do siebie na jego zmarnowanie.“

Jak widzimy, uległ rząd natarczywym prośbom niemieckich rolników i przemysłowców, ale poprzestał na półśrodkach.

Czy choć do pozornych ustępstw skłonią cesarza niemieckiego i jego ministrów dzienniki niemieckie, domagające się zniesienia ustawy kolonizacyjnej, trudno przewidzieć. Wzmiankowaną ustawę potępiły już dawno dzienniki katolickie a obecnie przyłącza się do nich także prasa wolnomyślna z berlińskim *Boersen Courrier* na czele.

W piśmie tem czytamy:

„Z czasu, kiedy to książę Bismarck w pewnych odstępach czasu uczuł potrzebę ratowania Niemiec z wielkiego niebezpieczeństwa, mamy jeszcze instytucję, która w cichem działaniu zmierza do celu, który jej wytknięto. Czy cel ten osiąga i czy jest w możności go osiągnąć, tego nie poruszymy, to jedno jest pewnem, że ona kosztuje pieniądze. Myślimy tu o komisji kolonizacyjnej dla wschodnich prowincyj, poznańskiej i zachodnio pruskiej, którą przed kilku laty do życia powołano i 100 miljonami marek uposażono. Wiemy o tem że książę Bismarck czuł do Polaków osobliwą i niezłomną idiosynkrazię (wstręt). On sam przyznał, że we wszystkich trudnościach, na jakie w swem urzędowem życiu napotykał, a które on za trudności cesarstwa uważać był gotów, sam do siebie wołał: „cherchez le Polonais!“ Szukał on zawsze Polaka jako owego poruszającego czynnika przy wszystkich napotykanych przeszkodach, i dlatego dziwić się nie można, że zawsze Polaka znalazł“.

W podobnym duchu pisze *Breslauer Ztg.* Przytaczamy z niej następujące ustępy:

„Nie można temu zaprzeczyć, że i ustawa kolonizacyjna celu swego chybiła. Właściciele polscy sprzedają swe własności pod warunkami, które oni za bardzo korzystne uważają i używają uzyskanych pieniędzy na to, aby się w innych okolicach osiedlić. Polskości w ten sposób się nie wytępi, tylko się ją na inne miejsca przesiedla....

„Ustawy antypolskie przyjęto nie dlatego, że większość była przekonaną, iż one będą służyły sprawie, lecz dlatego, że ks. Bismarck tak chciał i że znalazło się wielu posłów, którzy swe lepsze przekonanie przedstawili pod wolę wszechmocnego. Przyjęto je, ponieważ większość zwątpiła, iżby swe przekonanie wobec tej woli mogła utrzymać“.

Polacy wiedzieli dawno, że większość posłów niemieckich była tylko ślepem narzędziem ks. Bismarcka. Szkoda jednak, że ludzie, którzy na rozkaz wyrządzali krzywdy, nie są zdolni z własnego popędu zabrać się do naprawienia złego.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Zmarli w W. Ks. Poznańskiem: Józef Krąkowski, Włodzimierz Goślinowski i ks. Arnim Pietraszewski.

* W Chełmnie (Prusy Zach.) odbył się niedawno ślub wcale dobranej pary. On liczy lat 56 a ona 67. Narzeczony zupełnie pozbawiony jest wzroku, a panna młoda widzi tylko jednem. Oboje mieszkają w domu ubogich.

* W Czarnawie (Prusy Zach.) zmarł dn 10 b. m. ks prob dr. Anastazy Orliński, b. profesor biskupiego zakładu wychowawczego „Collegium Mariannm“ w Pelplinie. Ś. p. ks O. dosyć słabo władał językiem polskim, ale odznaczał się szczerym patrjotyzmem.

* Dnia 1 lutego b. r. odbędzie się we Wrocławiu zgromadzenie socjalistów śląskich.

* Miniaturowem miasteczkiem nazywają słusznie dzienniki Rynaczewo. Ostatni spis ludności bowiem wykazał, że liczy ono 683 mieszkańców.

* Czytamy w *Kurjerze poznańskim*:

Do pewnego tutejszego radcy handlowego, zapewne izraelity, zaszedł w tych dniach kolega, kupiec z Krakowa. Pan radzca handlowy, chociaż w młodości tylko po polsku mówił i dziś tym językiem, mimo przechylenia się na stronę niemiecką, poprawnie włada, przerwał przemowę powitalną polską kupcowi krakowskiemu, odzywając się *„ich verstehe nicht polnisch — bei mir wird deutsch gesprochen.“* „Wielki“ kupiec z Krakowa myślał, że „inaczej“ będzie w Poznaniu przyjęty.

Z Królestwa.

Od paru lat, utrzymywała się stale pogłoska, że rząd rosyjski zamierza zrobić jeszcze jeden podział Królestwa i parę gubernij przyłączyć do Litwy. Głównie względy religijne, miały być przyczyną tego nowego rozbioru, gdyż życzono sobie w Petersburgu, aby sprawa unicka była odłączoną raz na zawsze od wszelkich innych kwestyj, mających wspólność z Kongresówką.

Przytem utrzymywano, że ziemie zamieszkałe przez unitów, są czysto rosyjskie i tylko Polacy, za dawnych czasów, zabrali je siłą oręża. Temu przyłączeniu sprzeciwiał się jenerał Hurko, nie ze względów sympatji dla uciśnionych mieszkańców, lecz tylko dlatego, że wielkorządztwo jego zostałoby uszczuplone o miljon poddanych, czego sobie nie życzyła także i Marja Andrejewna. Projekt jednak dojrzewał powoli i dziś już jest pewnem, że część gubernji lubelskiej wraz z Chełmem i gubernje: siedlecka i suwalska, zostaną wcielone do Litwy i jenerał-gubernatorstwa kijowskiego.

Jest to nowego rodzaju bezprawie, lecz dziś się już nie oburzamy, bo od dwudziestu siedmiu lat panujący ucisk i usiłowanie rusyfikowania wszystkiego co polskie, aż nadto dobrze przekonał, iż wszystkie protestacje nic nie pomogą, bo wyrok carski skazał nas na zagładę. Zachodzi tylko jedno pytanie, czy ten wyrok, znajdzie kiedykolwiek zastosowanie praktyczne, bo jak dotąd, wszelkie usiłowania nie są uwieńczone pomyślnym rezultatem i ostatni raport szefa żandarmerji jenerała Brocka, w bardzo smutnem świetle wystawił działalność czynowników na tem polu. Raport utrzymuje, iż moskwiczenie Królestwa nie postąpiło na jeden krok i owszem, wydało skutek wprost przeciwny. Jenerałowi Hurce wyrażono nawet niezadowolenie i ten chciał się podać do dymisji a tylko pani Hurkowa, żądna zawsze władzy, powstrzymała go od tego kroku. Swoją drogą, pogłoska w Warszawie ciągle krąży i wymieniają już następcę w osobie hr. Szuwałowa, dzisiejszego ambasadora przy dworze berlińskim.

KURIER WARSZAWSKI.

* Sekcja matematyczno-fizyczna IV zjazdu przyrodników polskich, zaprojektowała urządzenie wystawy narzędzi naukowych, przyrządów fizycznych i wogóle wszystkich wynalazków, odnoszących się do tej gałęzi wiedzy. Na wystawę przypuszczone będą tylko prace samych Polaków.

* Budowę wielkiej halli targowej, na placu b. koszar mirowskich, magistrat z powodu braku funduszów, ma powierzyć spółce przedsiębiorców prywatnych.

* Jan Tatarkiewicz, reżyser teatru Rozmaitości, w tych dniach obchodzić będzie jubileusz 25-letniej działalności na scenie polskiej. W 1865 r. wystąpił w Warszawie, w komedji *Fortepian Berty*; ówczesna krytyka, przyznała, iż posiada talent niezaprzeczony. Rzeczywiście, nie zawiodła się na nim, gdyż dziś zalicza się do pierwszorzędnych naszych artystów. Dyrekcja teatrów warszawskich, w uznaniu jego zasług, pozwoliła mu urządzić poranek dramatyczny. Publiczność warszawska jest zawsze hojną dla swoich ulubieńców, a sympatję swoją wyraża za pomocą brzęczących dokumentów. Podobny poranek, przynosi zawsze kilka tysięcy rubli czystego dochodu.

* Restauracja świątyni katedralnej w Sandomierzu, już ukończona; roboty restauracyjne w roku zeszłym zwiedzał profesor szkoły sztuk pięknych w Krakowie, dr. Łuszczkiewicz i wyraził swe uznanie dla umiejętnej pracy komitetu odbudowy świątyni.

Z różnych stron

Wspomnienia Pruskiego Oficera z r. 1870.

Napisał

Józef Rogosz.

(Część druga).

Jeszcze Polska nie zginęła.

(Ciąg dalszy).

Jenerał Tresckow, sztabem otoczony, znajdował się ledwie o kilkaset kroków od mojego szwadronu. W chwili, gdy się prawdopodobnie namyślał, co czynić, ujrzałem kapitana Gülowa, pędzącego prosto ku niemu na koniu wielkim, a spienionym.

Kapitan zatrzymał się przed wodzem, skłonił się i złożył raport, z którym go jego pułkownik przysłał. Wódz wysłuchał i na znak swego zezwolenia, ręką skinął. Kapitan wspiął konia i galopem wrócił na dawne stanowisko. Ledwie tam zdążył, cały pułk wielkopolski, mając w rezerwie bataljony niemieckie, wysunął się na czoło i widać było, że się gotował do nowego ataku.

Kiedy patrzę na moich ziomków, a serce mi się ściska, nagle słyszę, jak muzyka wojskowa uderza w kotły i bębny, i do mych uszu dolatują dźwięki dobrze mi znanej pieśni:

Jeszcze Polska nie zginęła!

Drgnąłem, nawet mój koń domyślając się, jakie uczucia w mojem sercu zakipiały, zaczął trząść się i niespokojnie strzygł uszami, by jednego tonu nie stracić.

Ale czem były wrażenia nasze, w porównaniu z tem, co się działo wśród pułku wielkopolskiego! W pierwszej chwili, jego szeregi stały nieruchome, jakby własnym uszom nie wierzyły, wkrótce jednak na kształt burzy, gdy się nad oceanem zerwie, dał się słyszeć ryk groźny, nieustający, pośród którego, niby rakiety w niebo strzelające, wyrywały się okrzyki: „Hurra! Wiwat! Naprzód! Jeszcze nie zginęła! naprzód!“ i cały pułk na komendę więcej nie czekając, rzucił się na nieprzyjacielską pozycję.

Biegli bez wytchnienia Francuzi zasypywali ch gradem kul, zdawało się, że pod ciężkiemi krokami naszych żołnierzy, cała ziemia drżała, kapela zaś widząc, jakie wrażenie wywarła, spieszyła ich śladem, coraz głośniej grając:

Jeszcze Polska nie zginęła!

Już są przy okopach, Francuzi chcą wypaść i bagnetem ich przyjąć, ale czasu na to nie mają, zentuzjazmowane bowiem szeregi, myśląc, że walczą o szczęście własnej ojczyzny, wpadają na wały i na nich zatykają sztandar pruski...

Francuzi cofnęli się do twierdzy.

Słyszałem wszystko, patrzyłem na to starcie okropne, a łza krwawa w oczach mi się zakręciła...

Wieczorem tegoż dnia poszedłem biedaków odwiedzić w ich barakach. Ucieszyli się bardzo i po rękach mnie całowali. Ale ilu ich już nie było!... Najmniej piąta część bądź legła na pobojowisku, bądź jęczała ciężko ranna...

Wracając od żołnierzy, wstąpiłem znów do kantyny. W gronie oficerów, za stołem, na którym widać było butle z winem, siedział kapitan Gülow i śmiejąc się na całe gardło, wołał:

— A nie mówiłem wam koledzy! *Dieser polnische Gesindel ist ein vorzüglicher Kanonenfutter!*

VI.

Siostra Salomea

Dobrze mi z tem było, żem mówił biegle po francuzku, jak rodowity paryżanin, bo głównodowodzący wysoko mnie za to cenił, wszelako nieraz dało mi się to także dobrze we znaki.

Złapią jakie indywiduum podejrzane, ty poruczniku służ za tłumacza; przyjdzie jaka deputacja miejska lub włościańska, zaraz mnie wołają; potrzeba napisać list francuzki, mnie to każą czynić; słowem, nie było dnia takiego, żebym się nie musiał popisywać moją francuzczyzną. Między ofiarami mieliśmy bardzo wielu władających biegle tym językiem, jenerał jednak do żadnego z nich nie miał tego zaufania, co do mnie.

Gdym wracał od moich Wielkopolan z sercem zakrwawionem, nawet sam widok bitwy nie sprawił mi takiej boleści, jak brutalne słowa kapitana Gülowa, nie przypuszczałem, że jeszcze w ciągu nocy będę miał przykrą misję do spełnienia.

W mojej kwaterze zastałem ordynansa jeneralnego sztabu, którego po mnie przysłano. Trzeba więc było iść natychmiast do głównego wodza.

W sieni domostwa, w którem Tresckow stał kwaterą, ujrzałem zakonnicę w sukniach siostry miłosierdzia. Spiesząc się, nie miałem czasu zwrócić na nią uwagi. Ledwiem jednak wszedł do jenerała, ten kazał zakonnicę przywołać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Policja rosyjska i nihiliści.

(Dokończenie).

Od chwili doniesienia, cała policja rosyjska była w ruchu i wysłano z Paryża najzdolniejszych agentów. Jednym z nich był Władysław Milewski, Polak, były junkier połockiego pułku piechoty, następnie powstaniec z 1863 roku, później garibaldczyk i ochotnik w kampanji serbskiej. Syn uczciwej rodziny, gdy wyszedł na emigrację, skutkiem próżniactwa i namiętnej gry w karty, popadł w najgorsze sfery towarzyskie i w Zurichu poznał się ze Stępkowskim, znanym dobrze z procesu, jaki mu wytoczono w Szwajcarji. Ten go wciągnął do policji tajnej. Jakiś czas pełnił służbę w Warszawie, przy jenerale żandarmerji Orżewskim, a następnie, jako agenta wysłano do Paryża. Ma pełną pierś orderów i nawet najmiłościwszy car, obdarza go kosztownemi prezentami, bo w Rosji nie znają różnicy, między uczciwem pełnieniem obowiązków i nikczemną denuncjacją. Ow Milewski, jechał ciągle śladem swoich ofiar i w Ungeni przyaresztował Rapaporta. Oddawszy go władzom rosyjskim, puścił się w trop za drugim zbiegiem, lecz ten mu zniknął z ócz i dopiero konsul rosyjski w Sofji doniósł, iż przebywa w Bułgarji. Używano różnych środków, aby go ztamtąd wywabić.

W pierwszej linji, dyplomacja rosyjska, postarała się przez jednego z obcych reprezentantów, iż Burcewowi, nakazano opuścić granice Bułgarji. Przyjaciele jednak omylili czujność agentów i cichaczem wysłali go do Rumunji. Tam, w Braile, wsiadł na statek handlowy angielski „Islandja“. Zamiast jednak przybyć w 48 godzin do Konstantynopola, okręt osiadł na mieliźnie, około Sulimy i dopiero dziesiątego dnia wpłynął do Bosforu. Tam już czekało na niego serdeczne przyjęcie ze strony władz rosyjskich. Dwie kanonierki, napełnione żołdactwem, agentami i oficerami żandarmskimi, eskortowały „Islandję“ do przystani i gdy statek, zarzucił kotwicę, policja turecka i moskiewska, zażądały wydania Burcewa, twierdząc, że jest Padlewskim [1]). Kapitan Read, odmówił wydania, chociaż ofiarowano mu porękawicznego 5000 rs

Niektóre dzienniki przyniosły wiadomość, iż ambasador angielski White, zezwolił na wydanie Burcewa. Fakt ten nie został potwierdzony i jest nawet wątpliwy, ale to pewne, że Burcew został aresztowany i odstawiony do Odesy.

O przytrzymaniu Polaka Łuckiego, pisaliśmy już przed kilku dniami. Jak się pokazało w ostatnich czasach, to policja turecka, z całą usłużnością spełnia wszystkie żądania ambasadora rosyjskiego i bez sprawdzenia, czy kto winny, lub nie, oddaje każdego w ręce moskiewskie. Sprawa z Łuckim, wywołała oburzenie powszechne, gdyż jak dotąd wiadomo, tenże był najspokojniejszym człowiekiem i zarabiał uczciwie na kawałek chleba, jako inżynier przy kolejach bułgarskich, nie mieszając się do żadnych spisków.

Dlaczego został aresztowany? dotąd pokryte tajemnicą i może się nigdy o tem nie dowiemy.

[1]) Ztąd powstała fałszywa wiadomość, rozpuszczona przez prasę europejską, że Padlewski został aresztowany w Konstantynopolu.

Pamiętniki Sarcey'a.

Jednym z najznakomitszych nowoczesnych krytyków teatralnych, jest niezawodnie Franciszek Sarcey. Od lat trzydziestu z górą, prowadzi on dział powyższy w dzienniku *Temps*, i znają go ztąd w całej Europie.

W ciągu swojej karjery pisarskiej, Sarcey miał sposobność nietylko dużo widzieć, ale także wiele się nauczyć, z doświadczenia osobistego. Świat artystyczny każdy, a zwłaszcza paryski, przedstawia szkołę życia niepospolitą; kto przebył w niej lat kilkanaście, zdobyć musiał nie jeden pewnik moralny, i nie jedną na przyszłość wskazówkę.

Już parę razy kreślił Sarcey wspomnienia z różnych okresów swej działalności. Obecnie ogłosił pamiętniki nowe. Sięgają one 1862 r., kiedy w Paryżu, „wpośród wielkiej ciszy cesarstwa“, jak się wyraża autor, zaczęto organizować salony, gdzie świat inteligentny zaczął prowadzić życie prawdziwie umysłowe.

Sarcey świetnie maluje owe czasy, w których uczono się pisać złośliwe epigramaty na rząd. Sam o sobie powiada, że duch jego przesiąknięty był sceptycyzmem politycznym.

W pamiętnikach odbija się obraz ówczesnych stosunków i ludzi; od czasu do czasu Sarcey szkicuje sylwetkę jakiejś wybitnej postaci, np. Henryka de Lapommeraye. Szczególny interes budzą opisy różnych „conférences“, w których widzimy oblicze mówiącego, jego zapał lub obawę wobec audytorjum. Dla literata szczegóły te ciekawe są, zwłaszcza ze względu na charakterystykę pojedynczych osobistości.

Ze szczerością naiwną opowiada Sarcey o swojej pierwszej konferencji: „Byłem blady i zdawało mi się, że skazany na śmierć czuje to samo, co ja w owej chwili...“

Mówił o sztukach Dumasa i wiedział, co ma do zakomunikowania zebranym. Odzyskawszy przytomność umysłu, rozwinął swoje zapatrywania na ten przedmiot, zapomniał o publiczności, która go słuchała. Mówił jak do przyjaciół — z zapałem, werwą; z ust sypały się zdania energiczne; czasami zabrakło mu jakiegoś pojedynczego wyrazu — ktoś z audytorjum podpowiada mu Powstaje śmiech. Sarcey dziękuje... Jeszcze większa wesołość. Już teraz nietylko słuchają treści, lecz bawią się również. Sarcey wykazuje niepospolity temperament i porywa innych.

Tak wstąpił znakomity krytyk francuzki w świat literacki.

Ad. D.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ We Lwowie wystąpi wkrótce z koncertem p. Józefa Szlezygierówna, wielce utalentowana śpiewaczka koloraturowa z Warszawy. Zapewne dyrekcja teatru tamtejszego skorzysta z okazji i zaangażuje artystkę na gościnne występy.

△ Opuścił prasę czwarty rocznik „Pamiętnika Tow. literackiego im. A. Mickiewicza“ we Lwowie.

△ Niels Wilhelm Gade, wybitny muzyk duński zmarł w swojej ojczyźnie. Ur. 22 lutego 1817 r. w Kopenhadze kształcił się na fortepianie i skrzypcach, następnie został solistą w kapeli królewskiej. W r. 1841 otrzymał Gade za uwerturę „Odgłosy Ossiana“ nagrodę i fundusz na podróż artystyczną. Zimę r. 1843 spędził w Lipsku; potem jeździł do Włoch. W Kopenhadze objął kierunek koncertów stowarzyszenia muzycznego; 1865 roku został dyrektorem konserwatorjum Nie tak oryginalny i pomysłowy, jak Schumann, mniejszy mistrz formy od Mendelsohna, stoi przecież Gade bardzo wysoko w hierarhji kompozytorskiej. Opera jego „Mariotta“ wystawiona była tylko w Kopenhadze.

Kronika zagraniczna

KURJER WIEDEŃSKI.

* W poniedziałek odbył się o godz. 6 proszony obiad cesarski w apartamencie Stefana.

* Donoszą tu o niemiłym wypadku, jaki spotkał wiedeńską trupę śpiewaków, dającą koncerty w Pruskim Śląsku: oto impresario, skoro kasa była pełną po brzegi, ulotnił się pewnej pięknej nocy, wypróżniwszy kasę do dna. Zrozpaczoną trupę na wstawienie się austrjackiego konsulatu, odwieziono za darmo do Wiednia.

* Donoszą tu z Katanji, iż zmarł tam nagłą śmiercią konsul niderlandzki, Carbon, a w pół godziny później, również nagle przyjaciel jego, Antonjo Fiorito. Obaj umarli wskutek otrucia. Władze rezultaty śledztwa trzymają w głębokiej tajemnicy.

* Klub artystów wiedeńskich wybrał na odbytem d. 10 b. m. walnem zgromadzeniu prezesem swoim malarza Wilhelma Vitę.

* Na rozkaz cesarski, bataljon obrony krajowej Wiener-Neustadt nr. 4, z początkiem lutego przenosi się z Wiener-Neustadt do St. Pölten.

* W wielkiej sali związku inżynierów i architektów, urządził Klub umiejętności uroczystość grillparzerowską. Znany germanista prof. Jeruzalem, mówił o Grillparzerze jako o poecie i jako o człowieku. Za zasługę poczytuje Jeruzalem Grillparzerowi, że tylko to uważał za wiarygodne, co własnemi widział oczyma. Posiadał on także uczucie, które nadawało poezji jego siłę i głębię, ograniczało jednak cokolwiek jego twórczość (?). Grillparzer wogóle i jako człowiek był entuzjastą na polu prawdy. Oprócz odczytu prof. Jeruzalema, deklamowała aktorka z Burg-teatru, Levinsky-Precheisen. Na uroczystości obecnym był arcyksiąże Karol Ludwik, który tak prelegentowi, jak i deklamatorce żywych nie szczędził pochwał.

* Na linjach kolei południowej Wiener-Neustadt—Oedenburg, Meidling—Pottendorf i Grammat—Mensiedl — Wiener-Neustadt, rozpoczęły znowu krążyć pociągi osobowe.

* W lipcu jeszcze z. r., rozwiązanym został austrjacki związek studencki wiedeńskiego uniwersytetu, ponieważ członkowie związku nie postępowali w myśl swego statutu, zajmując się zanadto ostentacyjnie kwestjami natury politycznej. W grudniu z. r. odrzuciło ministerstwo wniesiony przez akademików rekurs, obecnie zaś rozwiązanie związku uznanem zostało ze strony władzy za prawomocne.

* Strażnik policyjny znalazł w nocy z poniedziałku na wtorek w Praterze w Geh-Allee zwłoki mężczyzny, który zastrzelił się z rewolweru. Znaleziono przy nim kartkę, świadczącą, iż denat nazywał się Hans Gebhardt, i był buchalterem.

* Cesarz nadał hr. Stanisławowi Siemieńskiemu-Lewickiemu godność szambelana.

* Cesarz przyjmował na audjencji nadzwyczajnego posła niderlandzkiego i pełnomocnego ministra Adriana Mazel'a, z którego rąk odebrał pismo królowej regentki niderlandzkiej Emmy, zatwierdzające go na dotychczasowem stanowisku.

* W zeszłą środę rozpoczął się karnawał w Wiedniu, tak zwanym „Adeliger Damen-piknik“, który odbył się w apartamentach hr. Taaffego, uprzejmie na ten wieczór odstąpionych. Tańczono w 25 par do godziny 2. Królową balu była śliczna hrabianka Haugwitz. Vortänzerem był gwardzista porucznik, hr. Kinsky. Danserów dostarczył głównie Reitlehr-Institut; z Polaków spostrzegliśmy tylko hr. Koziebrodzkiego. Drugi podobny piknik zapowiedziany już jest na 21 stycznia, dalej jako nowość dwa bale w arystokratycznem kasynie, mianowicie 14 stycznia i w ostatni wtorek. Zapowiedziane są również bale u ambasadora angielskiego i u hr. Harrach. Tenże sam świat układa wycieczkę na Semmering, tak zwaną „Rutschparthie“ — pod górę jechać się będzie godzinę a z powrotem 5 minut. Aranżerami tej nowej zabawy są hrabia Hoyos i hr. Clam-Gallas. W hotelu Semmering odbędzie się śniadanie.

KURJER PARYZKI.

* Na pogrzebie księcia Leuchtenbergskiego obecni byli ministrowie, prezydent Izby deputowanych i wielu senatorów. Prezydenta Carnota reprezentował jenerał Bruyere, jako adjutant przyboczny. Po ceremonji w kościele prawosławnym, wyniesiono trumnę i przed nią odbyła się defilada całej dywizji piechoty, dwóch pułków kawalerji i kilku baterji artylerji. Sztandary francuzkie pochylały się przed zwłokami, a muzyki grały marsza rosyjskiego.

Dzienniki francuskie, opisując tę pogrzebową uroczystość, wyrażają przekonanie, że oddanie hołdu kuzynowi cesarza rosyjskiego, wzmocni jeszcze więcej węzły przyjaźni między Paryżem a Petersburgiem.

* W miasteczku Vincennes została zamordowaną wdowa Bazire i okradzioną z pieniędzy i kosztowności Wskutek doniesienia sąsiadki i przyjaciółki ofiary, niejakiej Barbier, aresztowano pewnego młodego człowieka, lecz ten wkrótce został wypuszczony na wolność, gdyż dowiódł swojej niewinności. Policja zaczęła bliżej się zajmować delatorką i podczas rewizji w jej mieszkaniu znaleziono wszystkie przedmioty, należące do wdowy Bazire. Obwiniona przyznała się do zbrodni, ale nienaturalny stan jej umysłowy pozwala przypuszczać, iż czyn został popełniony w przystępie szału. Oddano ją pod ścisłą obserwację lekarzy.

* Od paru tygodni, panują w całej Francji niesłychane mrozy. W Paryżu, zimno utrzymuje się stale od 10—15 stopni, a w okolicy, dochodzi nawet 20 stopni termometru Celsiusza. Sto kilogramów węgla, kosztuje teraz 8 franków i jest nawet trudność, w dostaniu takowego.

Rozmaitości

Olbrzymia księga Największem zapewne dziełem na świecie — co do rozmiarów — jest Taugym, encyklopedja buddyzmu, którą za 3000 rupij nabyło azjatyckie towarzystwo bengalskie od zakonników buddajskich w Tybecie. Książka ta składa się z 225 tomów, z których każdy długi jest na 2 stopy, a gruby na 6 cali. Trzy są tylko takie egzemplarze na świecie: jeden nabył przed kilkunastu laty rząd rosyjski w Pekinie, drugi znajduje się w indyjskim urzędzie w Londynie Gdyby ktoś posiadał wszystkie egzemplarze, miałby wcale przyzwoitą na rozmiary prywatną bibliotekę.

Stanley w Ameryce. Słynny podróżnik afrykański, który obecnie wraz z młodą małżonką objeżdża Stany Zjednoczone i miewa w znaczniejszych miastach odczyty, popadł nagle w niełaskę Jankesów. Na odczytach bywa pusto, a prasa amerykańska występuje przeciw prelegentowi nader nieprzyjaźnie. Przyczyna tej zmiany frontu — zrazu bowiem Stanley był przyjmowany bardzo sympatycznie — leży w tem, że nie odmówił zaproszenia na bankiet w Cincinnati, który to bankiet zapowiedziano na niedzielę. Zagorzałe purytańskie duchy z tamtej strony Oceanu, oburzyły się na Stanleya, widzą bowiem w tym jego kroku lekceważenie niedzieli. Zagorzałość ta posuwa się do tego stopnia, że zwolennicy niedzielnego spokoju, skłonili wielu członków komitetu wydającego ową ucztę, do usunięcia się ze swego urzędu gospodarzy. Nie pozostaje nic innego Stanleyowi, jak tylko prosić o odłożenie uczty.

Arystokratyczne nazwiska w Afryce Jeden z dzienników polskich, wychodzących w Afryce południowej, w prowincji Natal, donosi, że misjonarze tamtejsi świeżo ochrzczonym Negrom, nadają po większej części nazwiska z gotajskiego Almanachu. Chcą oni w ten sposób spopularyzować nazwiska dobroczyńców misji. Spotykamy więc pana Habsburga, panią Thurn-Taxis, pana Fürstenberga, państwo Schwarcenberg i t. p. przechadzających się w stroju nieledwie Adamowym, po gorących afrykańskich piaskach.

„Kobietom wstęp wzbroniony“ brzmi napis na drzwiach wiodących do galerji niedawno otwartego japońskiego parlamentu. Praktyczni Japończycy widocznie obawiają się, aby kobiety nie chciały uważać nowej państwowej instytucji, za wyższą szkołę kształcenia wrodzonego im talentu piorunującej często wymowy.

Pomnik za wprowadzenie tytoniu do Francji, postanowiono wznieść Janowi Nicot. Ów Jan Nicot, będąc ambasadorem francuskim w Portugalji, przysłał w roku 1560 zapas tytoniu do Paryża do królowej Katarzyny Medycejskiej, polecając go jej, jako cudownie działający środek na „ból głowy, postrzały, zatrucie, uwiąd starczy i czary“. Nie śniło mu się zapewne o tem, że już w r. 1621 kardynał Richelieu nałoży podatek od tytoniu i że w r. 1718 skarb będzie miał już 4 miljony liwrów dochodu z tytoniu. Ogółem od r. 1621 do 1790, przyniósł tytoń kasie państwowej francuskiej 235 miljonów. W roku 1810 Napoleon I. zaprowadził monopol tytoniowy: pierwsze cesarstwo miało 39,339,842 franków dochodu ze sprzedaży tytoniu. Ogólna suma od czasu wprowadzenia tytoniu do Francji, aż do czasów dzisiejszych jaką skarb zebrał dzięki Janowi Nicot wynosi 9 miljardów franków. Nicot zdumiałby się niemało, gdyby wstał z grobu, widząc niezliczoną ilość sklepów z tytoniem w Paryżu, z tym samym tytoniem, który za jego czasów sprzedawano w aptece, a więcej jeszcze pewnie by się zdumiał słysząc, że mają mu stawiać pomnik. Oto niezasłużony, ale szczęśliwy.

Złota róża. Pogłoska, jakoby [illegible] w ub. roku miał ofiarować złotą r[illegible] prezydentowej Carnot, ma być nieprawdziwą twierdzą że dostanie ją cesarzowa Elżbieta. Złota owa róża na gałązce, umieszczona jest w srebrnej pozłacanej wazie, która ma na sobie papiezkie insygnia i napis. Symboliczne znaczenie daru, jest następujące: złoto przedstawia wszechmoc, blask i bogactwo innych metali—światło Niebieskiej mądrości. Akt poświęcenia jest bardzo uroczysty. Papież w pontyfikalnym stroju czyta błogosławieństwo z książki, którą trzyma biskup, podczas kiedy inni dwaj biskupi z obu stron trzymają świeczniki. Najwyżsi papiezcy dostojnicy stoją w pobliżu. Jeden z papiezkich szambelanów podaje klęcząc Papieżowi różę, który odmawia nad nią modlitwę i kropi ją wodą święconą i balsamem Wręczenie daru również jest uroczyste. Wydelegowany kardynał mówi do odbierającej: „Weź z naszych rąk różę, którą z szczególnego polecenia Ojca świętego ci wręczamy. Niech ci ten kwiat znamionuje radość wojującego i zwycięzającego Kościoła, albowiem róża, królowa kwiatów, jest symbolem korony wiecznej chwały“. Jeżeli odbierająca jest królową, lub cesarzową, dodaje legat: „Wasza cesarska (lub królewska) mość raczy przyjąć ten dar, a wraz z nim łaskę Bożą, o którą Ojciec św. błaga dla Waszej mości Pana czasu i wieczności“. Naówczas odbiorczyni całuje różę, a legat obwieszcza obecnym jeneralny odpust papiezki, dla wszystkich członków jej familji. Klejnot złotej róży kosztuje 10.000 franków.

Konfuzja. Angielski *World* donosi, że były serbski minister spraw wewnętrznych Mijatowicz przybył w tych dniach do lorda Salisbury i uczynił ze swej strony w imieniu Milana wynurzenie, jako były król serbski pragnie złożyć atencję królowej Wiktorji i życzy sobie uprzejmego pośrednictwa lorda w tej mierze. Salisbury odrzekł jednak, że z żalem wielkim nie może się podjąć tej misji, albowiem panujący, którzy złożyli koronę, nie mając *l cum standi*, nie są uważani oficjalnie za panujących Królowa zaś angielska świadczy im względność, o tyle jedynie, o ile utrzymywali z dworem angielskim stosunek zażyłej przyjaźni w ciągu swego panowania.

Choroba narodowa. Dzienniki rumuńskie skarżą się ciągle na karę cielesną w armji, jaką wymierzają zwłaszcza oficerowie żołnierzom niższego stopnia. Wszystkie łzawe i piorunujące artykuły obijają się o uszy tych „cywilizowanych“ panów, jak groch o ścianę. Niedawno pewien żołnierz został tak nieludzko poturbowany przez oficera, że aż musiano go przenieść do szpitala. Tu cierpiał on tak straszne boleści, iż postanowił życie sobie odebrać, zostawiając ku wiecznej pamięci następującą kartkę: „Ponieważ widzę, że naszych narodowych chorób, nie wyjmując kijów, nie leczy żaden środek, wolę umrzeć“. Nieszczęśliwy rzucił się z okna na drugiem piętrze, nie zabił się jednak, tylko dotkliwie pokaleczył. Zapewne wypadek ten podziała w ten sposób na „cywilizowanych“ rumuńskich oficerów, iż powiedzą, jako jest im to — „zupełnie wszystko jedno“.

Śmierć przez zmarznięcie. Czworo dzieci, jak donoszą, zmarzło przed kilku dniami na drodze między Grauz a Murbach, nad Dunajem Dzieci szły do szkoły, a ponieważ panowała ogromna zawieja, schroniły się pod drzewami, usiadły i musiały zasnąć, aby się już więcej nie obudzić.

MUZYKANCI.

SZKIC Z NATURY.

3) Przez

Klemensa Junoszę.

(Dokończenie).

— Z tego małego niedowiarka — mówił szlachcic — będzie kiedyś znaczny muzykant, ma zamach dobry i pięść zdrową.

— Juści że ma — potwierdził jakiś gość, — żydowski naród lekki, ale w sposobach bystry.

— Pewnie...

Młodzież entuzjazmowała się... Panna młoda „jak jagoda“ otarłszy łzy — niezbędne przy uroczystości weselnej — puściła się w pląsy. Pełna jej twarz, jak świeżo upieczona bułka, jaśniała zdrowiem, okazałe kształty ledwie mieściły się w obcisły stanik. Druchny były tak przysadziste, że w „sobie podufałe, a na gębach czerwone“ — a młodzież dorodna, w odwiecznego kroju tużurkach, w jaskrawych szalikach na szyi — pełna zapału i wielkiej do tańca zawziętości. Judka wiedział dobrze komu gra — i wydobywał najcenniejsze perły z lepszego repertuaru... tak dalece, że stary Sadłowski się wzruszył.

— Moja Małgoś — rzekł do żony — niech no pani dla muzykantów porządną kolację da... podług ich żydowskiego zakonu, niech sami wybierają, co im do smaku przypada.

— Pohulajcie sobie, żydy, żebyście pamiętali u Sadłowskiego wesele.

Podług żydowskiego zakonu, muzykanci urządzili sobie kolacją, złożoną ze śledzi, jaj, obwarzanków, napili się wódki, herbaty z arakiem, piwa — dobrze im się zrobiło. Brumbas był tak kontent, że sam miał ochotę puścić się w pląsy, nie pamiętał bowiem, aby kiedykolwiek, jak żyje na świecie, nawet w największe święto był tak najedzony jak teraz. Policzki mu poczerwieniały, oczy błyszczały jak u kota. Porwał swój tamburyn, uderzył w niego kilkakrotnie z całej siły i zawołał:

— Ja pokażę swoją sztukę!

Dawid, który również doskonale się pokrzepił, rzekł pocichu do Judki.

— Mnie się zdaje, że powinniśmy grać do świtu. Samemi drobnemi od tych co tańczą jest kilka rubli, Sadłowski też zapłaci, prowizji obiecał.

— No — a co będzie z Boruchem?

— Będziemy grali u Borucha jutro. Czy my nie muzykanci, czy nam nowina nie spać?...

Judka był w wesołem usposobieniu, czuł w sobie dziwną siłę, zdawało mu się, że może nie jednę, ale dziesięć nocy z rzędu grać, jak nic — pomimo swoich siwych włosów, pomimo sześćdziesięciu lat życia.

— Szpil — zawołał — Anszel szpil, Chune szpil... a trzęsiącego polke!

Rozległy się tony trzęsącej polki, młodzież szalała... Kawalerowie rzucali muzykantom złotówki i dziesiątki, panny coraz o nowe tańce prosiły.

— Nie ma co mówić — rzekł Sadłowski — godne żydy, umieją uszanować znaczny dom i wiedzą co grać.

— I pięknie grają.

— Na podziw! — dorzuciła stara, otyła szlachcianka — sprawiedliwie, że przy takiej kapeli same nogi chodzą.

— A skoro tak — odezwał się Sadłowski — to i owszem, proszę.

I porwał gruby szlachcic okazałą jejmość i puścił się z nią regularnie od pieca, jako jest politycznie i modnie, przytupując butami podkutemi, aż drzazgi z podłogi leciały...

— Uf! — zawołał, padając na ławkę i sapiąc — godne żydy, spaniałe żydy! Wypcham was niedowiarki kartoflami i grochem, że będziecie mieli do Nowego Roku co źreć... Juści jakie granie, takie darowanie... Niech was psi zjedzą — pańska kapela! Grajcie no jeszcze, a wy panienki nie stójcie jak worki z owsem pod ścianą... ale w ruch!... żebyście pamiętały u Sadłowskiego wesele! Małgoś, niech no pani dla muzykantów krupniku w nowym garnku uwarzy. Słuchajcie, żydy, sprawiedliwie w nowym garnku... tryfność w nim nijaka nie postała...

Gospodyni zawinęła się żwawo.

Krupnik jest to piekielny trunek z okowity, miodu i korzeni. Pija się go na gorąco, a ma tę własność, że najtęższego chłopa szybko z nóg zwali.

Gdy się muzykanci uraczyli tym trunkiem... a wymówić się nie mogli, bo Sadłowski i prosił i pięścią wygrażał i do bicia się brał — kiedy już świt do okna zaglądał, smyczek wypadł z rąk Judki... potem z łoskotem tamburyn potoczył się po ziemi, a za nim jak długi runął Chune Brumbas... Dawid i Anszel spali jak zabici.

Przeniesiono ich do stodoły na słomę — gospodarz zmęczony i senny, legł niedaleko.

Już wieczór był, gdy Judka ze stodoły wyjrzał. Widząc, że w oknach się świeci, wszedł do izby.

— Panie Sadłowski — rzekł do gospodarza, który już po raz dziesiąty krupnikiem do gości przepijał, mnie się zdaje, że niedługo będzie dzień.

— A będzie — odrzekł szlachcic — jak noc minie...

— Nu — toć una zaraz minie... Niech nas pan każe odwieźć do Borucha.

— Co tobie w głowie, Judka! toć się opamiętaj...

— Jakto? ja pamiętam — dziś u Borucha będzie wesele od samego południa.

— Aha! szukaj-że dzisiejszego południa, kiedy teraz noc, pewnie będzie ósma godzina... Boruchównie już dawno ogolili głowę.

— Aj... waj... co ja zrobię! — panie Sadłowski co ja zrobię! Boruch bogacz jest, Boruch się pomści na mnie.

— Aha... tyle ci zrobi, co przeszłoroczny mróz. Nie brak żydów na świecie, nagrasz się jeszcze na weselach.

— Ale Boruch! Boruch... taki bogacz!

— Tylko mi jego bogactwem w oczy nie ciskaj. Możebym ja pięciu takich Boruchów kupił i jeszcze dna w skrzynce nie zobaczył. Co mi tam Boruch!

— Takie wesele, takie wesele, bez muzyki... Aj jegomość, jegomość, co ja będę miał!

— Będziesz miał co ci dam... a teraz budź swoich żydów i graj, bo się gościom przykrzy... Słyszałeś jak to mówią: — „Zagraj no żydku“ — „szabas panie“ — „Kija na żyda!“ — „Zaraz, panie... lachcium, ciachcium bim, bam, bam! gdy pan każe to ja gram“. U Sadłowskiego wesele jest trzy dni i trzy noce, żebyś o tem wiedział i wnukom swoim zapowiedział.

Judka pogodził się z losem, obudził towarzyszów i jeszcze przez dwa dni żydzi grali, jedli, pili krupnik — i znów grali... a Brumbas prosił Boga, żeby to wesele z rok trwało.

Powrócili do domu na furze naładowanej prowiantami, zarobili kilkanaście rubli — ale na samym wjeździe do miasta spotkały ich wymówki i złorzeczenia

— A gałgany! żeby wam febra po kościach zagrała — godzi się to?

— Zcyganiliście, paskudniki!

— Taki Boruch, taki bogacz, taka osoba, miał wesele bez muzyki!

— Tylko krawcy trochę śpiewali, jak u jakiego kapcana... pfe!

— Gdzie wasz honor? gdzie wasze słowo?.. pfe! pfe!

— Umyślnie po was posyłał!

— Dziesięć rubli obiecywał... łapserdaki...

— Trefne weselniki! cygany!

— A stary Judka, taki kręciel, taki szwarzekuncenmacher... Nie spodziewaliśmy się tego!

— Grajcie sobie na chłopskich weselach. My was nie chcemy znać, my sobie sprowadzimy nową kapelę...

Judka zaledwie mógł przyjść do głosu.

— Słuchajcie no, śliczne dusze żydowskie! — zawołał — ruszcie swoje mózgi i obejrzyjcie ten interes od podszewki... W czem ja zgrzeszyłem? Że nas zabrali gwałtem, to jest przypadek, że myśmy na tem zarobili, to także przypadek, żeśmy przywieźli trochę prowizji i że ją możemy tu z miejsca sprzedać — to także przypadek! Gdzie stoi pisane, żeby kto odpowiadał za przypadek, za zdarzenie, za przytrafunek? Chcecie mieć nową orkiestrę, niech was djabli wezmą, możecie ją mieć, ala takiej orkiestry, jak nasza, takiej fajn muzyki, takiego smaku muzyki, wy nigdy nie będziecie mieli, choćbyście z całym kahałem na piec wleźli!...

KONIEC.

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 13 stycznia. *Wiener-Ztg.* ogłasza nominację hr. Cziraklego na radcę dworu przy ministerstwie spraw zagranicznych.

Praga 13 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu uchwalono §§ 28, 29 i 30 projektu o podziale Rady kultury krajowej.

Posłowie młodoczescy nie mówili prawie nic o samym projekcie i zajmowali się prawie wyłącznie mową, jaką o politycznej sytuacji wypowiedział w niedzielę poseł Plener w Winnicach (Weinberge), na odbytym tam komersie.

Wskutek interpelacji ze strony niemieckiej, odnoszącej się do spisu ludności w Pradze, posłowie Schmeykal i Plener odbywali długie konferencje z namiestnikiem.

We czwartek zbiera się ponownie subkomitet komisji ugodowej.

NIEMCY

Berlin 13 stycznia. Ks. Reuss, ambasador niemiecki w Wiedniu, ma podobno zostać namiestnikiem Alzacji i Lotaryngji, w miejsce ks. Hohenlohe.

Berlin 13 stycznia. Do *Kreuz Ztg.* donoszą z Londynu w sposób jak najbardziej stanowczy, że Padlewski znajduje się w Londynie w bezpiecznem ukryciu. Byłaby to nowa niespodzianka, gdyby wiadomość tę można było uważać za pewną.

Dzisiaj był pierwszy dzień obrad w parlamencie nad wnioskiem Auera, dotyczącym zmiany ustawy o taryfie celnej z dn. 15 lipca 1879 r. w związku z wnioskiem Richtera, domagającym się zmniejszenia ceł zbożowych, względnie rewizji taryfy celnej. Kanclerz Caprivi zabrał głos i powiedział: „Już po postawieniu tych wniosków, Niemcy rozpoczęły rokowania z Austro-Węgrami w sprawie nowego traktatu handlowego; należy oczekiwać, że z innemi państwami podobne rokowania przyjdą do skutku. Rezultat rokowań z Austrją będzie zadawalniający. Bliższych wyjaśnień na razie dać nie można. Musimy się ograniczyć do zaznaczenia że troska o większą łatwość w dostarczeniu ludności środków pożywienia, leży zarówno na sercu rządom związkowym, jak i jakiemukolwiek stronnictwu. Zwróćmy uwagę tylko na środki, jakich użyto w Niemczech w celu ułatwienia nabywania mięsa, a zarazem uznamy obowiązek starania się o rozwój tych gałęzi zarobkowości, które mają doniosłe znaczenie.

„Przy dzisiejszej dyskusji reprezentanci rządów związkowych wobec w toku będących rokowań, będą brali o tyle tylko w niej udział, o ile by panowały zasadniczo błędne poglądy, albo gdyby koniecznie trzeba było wyjaśnić istotny stan rzeczy". Socjalista Schumacher oświadczył, że je dynie właściciele większych posiadłości mogą być zadowolnieni z ceł zbożowych; ceł tych nie płaci zagranica, ale szerokie masy ludu. Mówca przemawia za dopuszczeniem amerykańskiej słoniny. Rokowania z Austro-Węgrami nie mogą wystarczać. Trzeba przeprowadzić jeszcze zniesienie ceł na granicy rosyjskiej. Eugenjusz Richter mówił, co następuje: „Chcemy rewizji ceł, ale nietylko rolniczych; chodzi także o cła przemysłowe. Z zadowoleniem dowiadujemy się o pomyślnym przebiegu rokowań z Austro Węgrami i mamy nadzieję, że jesteśmy na drodze do rozumnej reformy taryfowej. Obawa przed zaprowadzeniem ceł dyferencyjnych, po dzisiejszem oświadczeniu kanclerza znikła. Będziemy zadowoleni, jeżeli wniosek nasz przekazany zostanie komisji budżetowej i nie boimy się zastanawiać nad tą materją, mimo rokowań z Austro-Węgrami. Ze starego składu rakiet wypuszczono jeden sygnał, przeznaczony na to, żeby podburzyć przeciwko traktatowi handlowemu z Austro Węgrami.

„Żądano, żeby rząd rozwiązał parlament i zbadał w ten sposób usposobienie ludności wobec tej sprawy. Żądanie to zwróciło uwagę zagranicą, ponieważ pochodziło od osoby, która starała się o utworzenie potrójnego przymierza. Owszem, chciałbym, żeby przyszły do skutku te wybory, które się będą odbywać pod hasłem obniżenia cen środków do życia. Z pewnością nie byłoby już w Izbie ani jednego agrarjusza. (Wesołość). Szkoda tylko, że książe Bismarck nie żywił podobnych zamiarów za czasów swego urzędowania. Z Najwyższej strony niedawno temu zrobiono uwagę, że świat pod koniec XIX wieku dąży do usunięcia za pomocą ulepszonych komunikacyj, przeszkód oddzielających od siebie różne kraje. Nie odnosi się to jedynie do dróg żelaznych, ale i do traktatów handlowych. Dążenia jednak, jakie mają swoją siedzibę we Friedrichsruh, zagrażają nawet trwałości dotychczasowych związków. To rzucanie kamieniami z za płotu *Hamburger Nachrichten*, musi raz przecież się skończyć. (Oklaski po lewicy). Kiedy książe Bismarck był kanclerzem, występując przeciwko niemu, nigdy nie stawiałem przed ustami arkusza papieru (To prawda! po prawicy. Wesołość.), a i teraz nie dopuściłbym się takiej... nieprzyzwoitości publicystycznej, jak to robi się teraz we Friedrichsruh. (Wielki niepokój). Jeżeli książe Bismarck nie ogranicza się na swoich prywatnych stosunkach i miesza się do spraw publicznych — musi się także poddać publicznej krytyce". (Oklaski po lewicy, niepokój i protesty po prawicy).

FRANCJA.

Paryż 12 stycznia. Były prezydent Izby Méline, który zalicza się do stronnictwa umiarkowanego, miał w swoim obwodzie wyborczym Remiremont, mowę, upominającą wszystkich republikanów do zjednoczenia się, żeby „zniweczyć klerykalizm" nie dający się nigdy rozbroić, nie zrażający się żadną klęską, będący przywódcą wszystkich przeciwników Rzeczypospolitej. Méline groził przytem duchownym w dosyć szczególny sposób: „Jeżeli ksiądz przekracza właściwe swoje zadanie, w zakresie którego osłaniany jest przez rząd, jeżeli składa swoją suknię duchowną, ażeby mięszać się do stronnictw i do wyborów i nadużywać przeciwko państwu tej władzy, którą od niego otrzymał, wówczas staje się tylko zwykłym urzędnikiem, który nie wypełnia swoich obowiązków i nie zasługuje na względy. To jedno można republikańskiemu rządowi zarzucić, że często jest zbyt ostrożnym i spokojnie znosi nadużycia i zaczepki, jakich żaden monarchiczny rząd nie puściłby bezkarnie". Według „pojednawczo usposobionego" Mélina, zatem katolicy winni są Rzeczypospolitej szczególną wdzięczność. Doprawdy, teraz można być na wszystko przygotowanym.

Paryż 13 stycznia. Obie Izby rozpoczęły dzisiaj poświąteczną sesję.

Ambasador rosyjski baron Mohrenheim wraz z całym personalem ambasady, złożył wizytę księciu czarnogórskiemu.

Dziewiąta Izba policji karnej zniżyła karę dziennikarza Grégoire, z ośmiomiesięcznego więzienia na czteromiesięczne.

Temps donosi z Rzymu, że Papież ma być bardzo niezadowolniony z mowy, jaką wypowiedział niedawno kardynał Parocchi przy sposobności poświęcenia pomnika kard. Czackiego w kościele Santa Pudenziana. Kardynał Parocchi powiedział, jak wiadomo, między innemi, że Papież nigdy nie zapomni o biednej niewolnicy, Polsce. Wiadomość *Temps'a* potrzebowałaby stwierdzenia.

SERBJA

Belgrad 13 stycznia. Krążą pogłoski, że istnieje tajemny układ, na podstawie którego pełnomocnictwo dzisiejszych rejentów jest ważne tylko pod warunkiem że utrzymają nałożone im punktacje w sprawie stosunku króla Aleksandra do matki. Ponieważ temu warunkowi nie stało się zadosyć, Milan usunąć ma dzisiejszych rejentów i na ich miejsce powołać nowych, należących do stronnictwa radykalnego, w zamian za co radykalni wypełnią życzenia Milana. Garaszanin ma gorąco zachęcać Milana do tego kroku, ponieważ spodziewa się więcej uzyskać od rejentów radykalnych, niż od Risticza i jego kolegów.

STANY ZJEDNOCZONE.

Nowy Jork 13 stycznia. Wytoczenie przez rząd kanadyjski procesu, w sprawie zatargu o prawo łowienia fok w zatoce Beringa, przed najwyższym trybunałem w Waszyngtonie za przyzwoleniem Anglji, sprawiło tu wielkie wrażenie. Opinja publiczna jest bardzo wzburzona. Obiega pogłoska, że Blaine wystosuje odpowiednią notę do posła Stanów Zjednoczonych w Londynie.

Gabinet w Waszyngtonie ma dzisiaj rozstrzygać tę sprawę.

Waszyngton 13 stycznia. Podczas rozpraw najwyższego trybunału sądowego nad skargą wniesioną przez rząd kanadyjski, postawiono wniosek oświadczający, że trybunał nie ma w tej sprawie jurysdykcji, ponieważ jest natury politycznej. Generalny prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi. Rozprawę odroczono na dzień 26 stycznia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo handlu przesłało krajowemu Towarzystwu naftowemu następujący komunikat: „W załatwieniu podania z d. 14 maja 1890 l. 255 i podania sześciu austrjackich destylarń naftowych z dnia 14 lipca 1890 r., w którem szanowne Towarzystwo rozmaite przedłożyło propozycje, dotyczące podniesienia i ożywienia krajowego przemysłu naftowego nadmienia się, iż co się tyczy zaprowadzenia taryfy o 10 c. od 100 klgr. i 1 klm. dla wszystkich produktów naftowych, o którą szanowne Towarzystwo upraszało, poczyniono szczegółowe kalkulacje. Jakkolwiek wynik dokonanych obliczeń i kalkulacyj nie dał stanowczej pewności, iż domniemywane podniesienie produkcji nafty z zaprowadzeniem zniżonej jednostki taryfowej, zrównoważy niedającą się uniknąć i nie małą stratę w dochodach taryfowych, to jednak ministerstwo handlu zamierza zaprowadzić na próbę tę jednostkę taryfową i wydaje równocześnie zarządzenia, celem możliwego zastosowania w niedalekiej przyszłości powyższej zniżonej taryfy. O tem zechce szanowne Towarzystwo powiadomić te austrjackie destylarnie, które podanie z dnia 14 lipca 1890 r. wspólnie z szanownem Towarzystwem podpisały".

Ceny zboża

z dnia 13 stycznia 1890 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	7·10—8·10	6·90—7·75	6·60—7·65
Żyto	5·90—6·30	5·85—6·15	5·80—6·10
Jęczmień	5·80—7·—	5·25—7·—	5·20—6·—
Owies	6·——6·40	5·90 6·20	5·50 6·95
Groch	6·——9·—	6·— 8·50	5·75 8·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	40·—52·—	39·—53·—	38—49·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 50·— do 85·—
Okowita za 10·000 litrów pro loco Lwów złr. —·— do —·—.

Tendencja zniżkowa, usposobienie mdłe. Brak ruchu handlowego.

Wiedeń 13 stycznia.

Targ na płody rolnicze. Płacono stosownie do jakości towaru i terminu dostawy za *pszenicę* 8.35—8.40, *żyto* 7.42—7.47, *owies* 7.15—7.20, *rzepak* 12.75—13.85, *kukurydzę* 6.52—6.57, *olej rzepakowy* 33.—33.50, *olej lniany* 34.50—3 .—.

Okowita kontyngentowa 17.50—17.75

Cukier nierafinowany 14.85 — 14.90, rafinowany w głowach 30.50—31.—, w kostkach 31.00 do 31.75, miałki 30.00—30.25.

Kawa Santos superior 110—112, Ceylon highrown 137—153, lowgrown 129—135, Jawa 120—124. Portorico 130—138. R. Lave 119—124.

Pasza 100 kilo siana 3.10—5.09 Słoma 2.73—3.20 koniczyna —.——.— z wliczeniem opłaty celnej.

Słonina biała 41——44.50.
Sadło 32.00—33.00.
Tłuszcz wieprzowy 51.50—52.00 złr.

Nafta kaukazka w Trieście 6.50—6.75, z Fiume w Wiedniu 20.00—20.25, amerykańska z Fiume 21.25—21.50, krajowa z Florisdorf *Type blank* 19.——19.25, przezroczysta 20.00—20.25, z Oderbergu *white Star* 20.50—20.75, *stand white* 19.75—20.—, galicyjska *stand white* marka Skrzyńskiego 19.50—20.00, cesarska Skrzyńskiego 21.75 do 22.00, *wh. rose* z Pardubic —.——.—, *st. wh.* —.——.—, *st. wh.* Gartenberg-Schreier 18.75—19.25.

Sztuczne nawozy. Mąka kościana 2—4 procent. 8.25—9.25, Saletra chilijska 15—16 pct. 14.00—14.50, Spodium superphosphat ½—1 pct. 8.25—8.50, kali 15.00—15.50, amoniak 16.25—16.50.

Targ na trzodę. Dziś spędzono 4993 sztuk, w tej liczbie 3590 tucznych. Płacono za młodą trzodę licząc za kilo żywej wagi bez wliczenia opłaty celnej 36—42 ct. Za trzodę wyborową 39—40½ ct. średnią 36—38 ct., poślednią 32—35 ct.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś św. Pawła, pustelnika; jutro: św. Marcella, papieża.

Rocznice. Dnia 15 stycznia 1462 rajcy i mieszczanie krakowscy, za należenie do zbiegowiska i zamordowanie Andrzeja Tęczyńskiego, zostali ścięci przed bramą Zamku wawelskiego.

Pobiwszy Żółkiewski w 6 tysięcy żołnierza polskiego 48 tysięcy Moskali i Szwedów, pod Kluszynem w roku 1610, ruszył na Moskwę. Przerażeni bojarowie obrali carem królewicza Władysława, syna Zygmunta III. a Żółkiewski zajął Moskwę. Uśmiechnęło się szczęście i Polsce i Wazom, można było wówczas połączyć carstwo z Polską, ale Zygmunt III. bałamutną polityką zwichnął rzecz całą, odwołując Żółkiewskiego z Moskwy, a wstrzymując się od dania posłom moskiewskim jasnej, stanowczej i obowiązującej odpowiedzi. Chciał on sam dla siebie wziąć koronę carską, o czem gdy się bojarowie dowiedzieli, zniechęcili się do łączenia z Polską, bo lęk ich brał przed Zygmuntem, znanym z nietolerancji religijnej. Gdy jeszcze załoga polska w Moskwie nadużyć się dopuszczała, wybuchło tam przeciw rządom polskim powstanie. Wódz polski Strzeć musiał się poddać, a bojarowie wybrali sobie carem w roku 1613 *Michała Romanowa*, syna metropolity Filareta. Wojny szwedzkie, chwiejność króla sprawiły, że z wyboru Władysława żadnej już nie było korzyści. Wyprawił się wprawdzie królewicz na Moskwę, uważając się za cara, a z nim poszedł kwiat młodzieży polskiej, pod wodzą hetmana litewskiego Karola Chodkiewicza, ale bez skutku. Wiodło się zrazu pomyślnie; królewicz zimował w Wiazmie, dokąd przybyła mu pomoc od Kozaków, pod Piotrem Konaszewiczem; bez przeszkody stanął pod murami Moskwy. Tymczasem król zaczął nalegać, by sprawę korony carskiej porzucił. Uległ naleganiom *Władysław i zawarł z Moskwą 16-letni rozejm w Dywilinie* (wsi pod Moskwą leżącej) *dnia 15 stycznia 1618 r.* Dzięki zabiegom i zręczności dyplomatycznej Lwa Sapiehy, zyskała Polsce tym rozejmem Nowogród Siewierski, Czernichów, Smoleńsk, wraz ze znacznym pasem ziem granicznych.

JE. Namiestnik hr. Badeni we wtorek wieczorem przejechał wraz z małżonką przez Kraków do Wiednia, pociągiem kurjerskim. Na dworcu oczekiwali przybycia p. Namiestnika: Delegat Kuczkowski, oraz radca rządu i dyrektor policji, dr. Zenon Korotkiewicz.

Zbiory mineralogiczno-geologiczne komisji fizjograficznej Akademji Umiejętności, doczekały się starannego, dokładnego, a bardzo ciekawego spisu i opisu. P. Tadeusz Wiśniowski, b. asystent katedry mineralogji i geologji w Uniw. Jagiellońskim, ogłosił broszurę (odbitkę z „Wszechświata"), a w niej umieścił dokładną tych zbiorów historję i ocenę, przyczem je klasyfikuje według wymagań nauki. Mimo, iż rzecz umiejętnie traktowana, staje się zrozumiałą i wielce ciekawą nawet dla tych, co w naukach przyrodniczych mniej biegli, gdyż autor ujął sprawozdanie swoje w formę opowiadania. Musimy przyznać wielką autorowi zasługę, bo o tych zbiorach, niestety nikt dotąd nie wiedział.

Z Towarzystwa imienia Kopernika otrzymujemy następujące pismo: Ósme zebranie krakowskiego oddziału polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, odbędzie się w piątek dnia 16 stycznia b. r., o godzinie 6-ej wieczorem w sali laboratorjum chemicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (przy plantach nr. 22), z następującym porządkiem dziennym:

1) Prof. dr. Olszewski: „O zastosowaniu fotografji do nauk przyrodniczych"; 2) „Luźne komunikaty naukowe". — Imienne zaproszenia nie będą rozsyłane. Za zarząd: *Szajnocha.*

Zebranie koleżeńskie kandydatów adwokatury, odbędzie się w piątek dnia 16-go b. m. o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu p. Miki.

P. Jan Zawiejski dyrektor budowy teatru w Krakowie, zaprosił interesowanych w sprawie malowania dekoracyj teatralnych, na poufną naradę na dzień 17 b. m. godzinę 6 do sali wykładowej nr. 17 w c. k. państwowej szkole przemysłowej.

P. Antoni Piotrowski na ogólne żądanie, otwiera od lutego b. r., w pracowni swojej na ulicy Smoleńskiej nr. 20, prywatny kurs rysunku i malarstwa dla kobiet. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godziny 11 do 1 z południa. Rzecz sama za sobą przemawia i niezawodnie ani reklamy, ani zachęcania kandydatek nie potrzebuje, to też jeżeli dodajemy do tej wiadomości słów kilka, to dla tego jedynie, by podziękować p. Piotrowskiemu, że nie oparł się żądaniom i stwarza nowy zakład, a tak przydatny do ukształcenia kobiet.

Z życia towarzyskiego. W dniu 10 b m. w Komornikach w powiecie wielickim, w obec zgromadzonych rodzin i przyjaciół obu łączących się domów, odbyły się gody weselne pana Stefana Nowina Konopki, syna pani Stefanji z Konopków Konopkowej i ś. p. Józefa Konopki z Mogilan, z panną Marją Fink, córką Adama Ostoja Finka i Marji z Dunikowskich.

Niezwykle piękną była ta chwila, gdy obok błogosławiących młodej parze rodziców, czcigodnego starca, księdza przeora Cystersów Kolora ze Szczyrzyca, przyjaciela rodziny panny młodej, ukazali się licznie zebrani włościanie z Komornik, Mogilan i Głogoczowa.

Serdeczny stosunek zachowywany od dawna między dworem a włościanami, tak w Komornikach jak i Mogilanach, był powodem, iż oboje Państwo młodzi, trzymani byli do chrztu przez gminy i dla tego ich rodzina, chrzestni wraz z kumami, idąc sa serdecznem dla swych chrzestników uczuciem, zgromadzili się, by w dniu tak uroczystym złożyć krzyżyk na czołach Nowożeńców, kropiąc ich wedle wiejskiego zwyczaju wodą święconą. Po błogosławieństwie ślubnem, udzielonem w kościele parafialnym w Racichowicach przez miejscowego pasterza, podejmowali rodzice panny młodej przez dwa dni orszak weselny, z prawdziwie staropolską gościnnością.

W czasie uczty, oprócz zdrowia na cześć PP. młodych, spełniono wiele jeszcze serdecznych toastów, i nie dziw, bo każdy z uczestników uroczystości, rozgrzany serdecznem przyjęciem, pragnął dać wyraz uczuciu, jakie wznieca pobyt w domu, będącym uzasadnieniem najpiękniejszych polskich przypowieści, stworzonych na takich zwyczajach, jakiemi się do dziś szczycić mogą Komorniki.

Z dalszych stron nadeszło kilkadziesiąt depesz i listów, z życzeniami dla Państwa młodych, by w ślady ojców wstępując, przechowali te zasady i zwyczaje pielęgnowane w obydwóch rodzinach.

***

Klasztór OO. Dominikanów powziął myśl dobudowania skrzydła do dziś istniejącego gmachu, w którym się mieści gimnazjum św. Jacka. Władza duchowna zgodziła się na to, nie wiadomo atoli czy władze szkolne dadzą swoją aprobatę, bo wprawdzie zniknęłyby klasy z tak zwanego folwarku, czyli owych pawiloników przy bramie, a umieściłyby się w budynku nowym, ale sąsiedztwo jatek rzeźniczych nie zupełnie na daje się do tego, by obok istnieć mógł stale gmach szkolny.

W sprawie budowy szkoły w ulicy Topolowej, odbędzie sekcja szkolna jeszcze w tym tygodniu posiedzenie. Szkoła ta ma kosztować przeszło 160.000 złr.

Księgarnia katolicka dra Miłkowskiego, otrzymała kilkanaście egzemplarzy dzieł słynnego O. Didona. O. Didon zyskał sobie na zachodzie ogromny rozgłos i dzieła jego powszechnie są znane.

W salach redutowych odbędzie się w poniedziałek dnia 26 b m. wieczorek tańcujący urządzony przez Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów. Dochód przeznaczony jest na rzecz funduszu wdów i sierót po członkach Towarzystwa. Początek o godzinie 10 wieczorem. Biletów nabyć można w kancelarji Towarzystwa przy ulicy Florjańskiej, nr. 40, codziennie od 10 do 12 i od 3 do 5. Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów wydało sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1890, z którego pokazuje się, że pożyteczna ta instytucja rozwija się nader pomyślnie. Członków rzeczywistych liczy obecnie 79. Dotychczasowym jej prezesem jest p. Stanisław Koziołkowski. — Walne zgromadzenie, na którem będzie wybrany nowy zarząd, odbędzie się dnia 23 b. m. w hotelu Centralnym o godzinie 10 wieczorem.

„Wartująca" kamienica. Znown list otrzymujemy, ale tym razem od niezwykłego korespondenta, bo od ucznia II. klasy szkoły ludowej na Smoleńsku. — „Panie Redaktorze! Mama wzięła mnie z sobą do teatru. Przedstawiano sztukę „Złote rybki". Myślałem, że naprawdę będą złote rybki, ale ich tam nie było. Szkoda. Nie rozumiałem z tego wiele, co tam mówili na scenie, a mama mówiła, że także nie wiele rozumie. Spać mi się chciało, ale nie zasnąłem, bo jakiś pan aktor łysy powiedział, że jest „wartująca" kamienica. Tak mnie zaciekawiło, co to znaczy, żem nie zasnął. Pytałem się Taty, a Tato powiedział, że mi się przesłyszało, bo takiego głupstwa niktby ani nie napisał, ani nie powiedział. Pytałem się pana profesora, a pan profesor mnie zburczał i powiedział: „Teatr jest strażnicą języka, więc to nie może być, aby tam wypowiadano takie dziwolągi". Nie wierzą mi, a ja przecież słyszałem. Niech pan Redaktor powie Tacie i panu profesorowi, że ja nie zmyślam i niech mi pan wytłumaczy, co to ma znaczyć owa „wartująca" kamienica. Całuję rączki *Adaś.*

(Zapewniamy Tatę Adasia i pana profesora, że chłopczyk nie zmyśla, bo istotnie tak powiedziano, ale co to znaczy, odpowiedzieć nie możemy. Używają wprawdzie ludzie mniej wykształceni, niemieckiego czasownika wartować, w znaczeniu: stać na straży, wyczekiwać. Jeżeli w tem znaczeniu wyraz tu użyty, należałoby mniemać, że kamienica wyczekiwała, stała na straży. Domyślamy się z tekstu, że była mowa o wartości kamienicy, a w takim razie mówi się: Kamienica wartości takiej, a takiej. Tworzenie imiesłowów od nieistniejącego czasownika, jest czemś potwornem. Zresztą niech rzecz wyjaśnią Adasiowi tłumacz sztuki i reżyser).

Na ślizgawce krakowskiego Towarzystwa łyżwiarskiego grać będzie muzyka wojskowa dzisiaj od godziny 2½ do 5½ po południu.

Bal z przeszkodami. Ulica Długa, plac Kleparski i przyległe zaułki, posiadają wyłączną specjalność, pod względem awantur i nie ma dnia, aby kronika policyjna nie zanotowała jakiegoś zajścia. Główną przyczyną jest niepomierna ilość szynków i handelków, nagromadzonych stosunkowo na dość małej przestrzeni.

Wczoraj, w jednym podobnym przybytku wódkodajnym, wybuchło nieporozumienie między muzyką i tanecznikami. Szczęściem, że nie przyszło do rozlewu krwi i cała rzecz pokojowo się załatwiła. Jeden z taneczników krzyknął na „kapelmistrza", grającego na gitarze, aby mu zagrał mazura. Kapelmajster nie miał nic przeciwko temu, ale flet i skrzypce sprzeciwiły się.

— Graj mazura — krzyknie tancerz — płacę 20 centów.

— Żebyś dał guldena, to nie będę grał, bo muzyka zmęczona.

— Graj — mówię ci, bo będzie źle.

— Co ty mi tu będziesz komenderował. Służyłem w wojsku i wiem co jest *befehl*, ale go przyjmuję nie od takich osł..

Ledwie wymówił te słowa, tancerz przyskoczył i wymierzył policzek, że się pan kapelmajster pochylił. Ten ostatni nie został mu jednak dłużny, gdyż rzucił się jak lew rozjuszony i trzasnął przeciwnika gitarą, aż dno wyleciało. Nie opisujemy dalszego ciągu tego boju homerycznego, bo wczesna interwencja gospodarza pogodziła zwaśnionych. Muzyka, lecz już bez gitary, zaczęła grać mazura, a tancerz, chociaż silnie poturbowany, kazał postawić cztery halby „okocimera" — dwie dla pana kapelmistrza, a resztę, dla orkiestry.

Trunek wyjątkowo podziałał uspakajająco i reszta zabawy odbyła się już bardzo pokojowo.

Aresztowanie wychodźców. Wczoraj zatrzymano tutaj sześciu wychodźców do Ameryki: trzech z powiatu nowo-targskiego i dwóch z powiatu rzeszowskiego, za przekroczenie ustawy wojskowej, a jednego pochodzącego z Węgier i jadącego z Belgradu bez legitymacji, posiadającego kuferek z rzeczami obcej osoby. Aresztowała także policja Marcina Plutę, który wraz z wspólnikami dopuścił się oszustwa na szkodę jednego z wymienionych wychodźców.

Nazwiska 5 przytrzymanych włościan są następujące: Jan Batur i Jan Slęczak (z Błażowej, pow. rzeszowski), Jakób Iwan, Jan Skorupa, Michał Harbus (z Podzamcza pow. nowotarski).

Amatorka mydła. Do kramu Hirscha Lieblicha, na Małym Rynku, weszła wczoraj Ewa Kramarczyk, wyrobnica lat 56, proponując nabycie za cenę 6 ct. dwóch cylindrów szklannych, jak się zdaje, z kradzieży pochodzących. Gdy cylindrów kupić nie chciano i Kramarczyk oddaliła się, spostrzegł właściciel kramu brak funta mydła, które leżało na kasie; wybiegł przeto na ulicę i puścił się w pogoń za złodziejką. Z pomocą policji przytrzymano Kramarczykową, mydła jednak już nie miała; prawdopodobnie zdążyła oddać takowe 14-letniemu chłopcu, którego widziano, że na nią czekał przed kramem, a następnie uciekał.

Potłuczenie Jan Stelmach, woźnica omnibusu hotelowego, jadąc onegdaj prędko i nieostrożnie omnibusem przez ul. Basztową, wjechał na nasyp śniegowy, skutkiem czego omnibus przewrócił się, szyby i latarnie potłukły się, on sam zaś spadłszy z kozła, potłukł sobie obie nogi. Stelmacha odwiózł konduktor do hotelu.

Oryginalna zapłata! W dniu onegdajszym około godziny 1 po południu na Kleparzu, wieśniak *** upominał się u p. Szaji Sternberga o zapłatę należytości w kwocie 12 złr., za przywiezienie zboża z komory Baran. W odpowiedzi p. Szaja Sternberg podniósł laskę i mówiąc: „To masz zapłatę!" uderzył nią wieśniaka przez twarz, tak silnie, że rozciął mu i pokrwawił policzek. Ujrzawszy krew, pan S. rzucił laskę na ziemię i począł uciekać w ulicę Basztową. Oburzeni w wysokim stopniu przechodnie, puścili się wszelako za nim w pogoń. Pan S. jednak widocznie ufał swoim nogom, skręciwszy więc z ulicy Basztowej w Sławkowską, przebiegł ją całą i skierował się na linję A-B, tutaj dopiero z pomocą policji został przytrzymany i odprowadzony do aresztu. Sprawa oddaną została miejskiemu Sądowi delegowanemu karnemu; dodać jeszcze winniśmy, że niebawem po osadzeniu w areszcie p. S. zgłosiło się kilku jego współwyznawców, ofiarując 3000 złr. kaucji, aby p. S. wypuszczono na wolną stopę.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 15 b. m. (Wznowienie): *Rodzina Furjozów*, komedja w 4 aktach Russa. Debiut pani Marji Myszkowskiej.

W sobotę 17 b. m. Na dochód Antoniego Siemaszki: (Wznowienie): *Cudzoziemka* komedja w 5 aktach Al. Dumasa syna, z panią Hoffman w roli tytułowej.

Telegramy

Czerniowce 15 stycznia. Onegdaj przyjmował prezydent hr. Pace, Izbę adwokatów i zarząd miejscowej Kasy oszczędności. Wczoraj wyjechał do Wiednia, aby złożyć przysięgę urzędową i zabawi tam dni kilka.

Wiedeń 15 stycznia. Jak donosi *Politische Correspondenz*, wiadomość *Neue Freie Presse*, że jeszcze przed najbliższemi wyborami do Rady państwa, odbędą się w Wiedniu rokowania ugodowe z przywódcami Rusinów, polega jedynie na dowolnej i czczej kombinacji.

Lwów 15 stycznia. *Narodna Czasopyś* oświadcza, że doniesieniu *Neue Freie Presse* brakuje wszelkich poważniejszych podstaw. Niema żadnego powodu, żeby rokowania podobne odbywać się miały w Wiedniu. Życzenia wyrażane przez ruskich posłów sejmowych, mają za przedmiot kwestje częścią administracyjne, częścią prawodawcze, które mogą być rozstrzygnięte jedynie przez galicyjski zarząd krajowy, a względnie przez Sejm lwowski.

Wiedeń 15 stycznia. Zmarła w Arco arcyksiężniczka Marja Antonja Immaculata, córka arcyks. Karola Salvatora, siostra arcyksięcia Franciszka Salvatora, urodzona dnia 18 kwietnia 1874 r.

Wiedeń 15 stycznia. Na posiedzeniu chrześcijańsko-socjalnego Stowarzyszenia oznajmił radny miasta, Metzler, że książę Alojzy Lichtenstein zamierza się ubiegać o mandat do Rady miejskiej i to w trzecim okręgu.

Spalato 15 stycznia. Zmarł tu poseł dr. Bajamonti, który był przywódcą liberałów włoskich w Dalmacji.

Berlin 15 stycznia. W dalszym ciągu obrad w parlamencie nad zmianą taryfy celnej, wybitniejsi mówcy przemawiali przeciwko zniżeniu ceł.

Drezno 15 stycznia. Według dziennika *Dresdener Tageblatt*, rewelacje dziennikarza Maxa Bewera, oparte na rzekomej rozmowie z ks. Bismarckiem, są prostym wymysłem.

Petersburg 15 stycznia. Z różnych stron zaprzeczają, jakoby Pobiedonoscew mianowany został ministrem oświaty.

Petersburg 15 stycznia. W Nowy Rok (starego stylu) składało ciało dyplomatyczne życzenia carowi i carowej.

Petersburg 15 stycznia. Ze strony doskonale powiadomionej potwierdzają, że w najbliższym czasie odbędzie się konwersja 4½ procentowych konsolów z roku 1875. Ażeby zaprzeczyć krążącym zagranicą pogłoskom, jakoby Rosja przy każdej pożyczce konwersyjnej używała nadwyżkowych miljonów na wzmocnienie tajnego funduszu wojennego, nowa pożyczka będzie wynosiła o 20 miljonów rubli mniej, niż będące dzisiaj w obiegu a mające się skonwertować konsole. Różnicę pokryje rząd rosyjski ze skarbowych funduszów.

Rzym 15 stycznia. Rozporządzenie o pobieraniu opłaty od zwiedzających watykańskie muzeum nie zostało bynajmniej cofnięte; jedynie na razie zawieszono je z powodu nowych urządzeń u wejścia do muzeum, ułatwiających kontrolę.

Rzym 15 stycznia. Papież otworzyć ma najbliższy konsystorz mową o kwestji socjalnej. Mowa ta będzie miała prawdopodobnie doniosłe polityczne znaczenie.

Neapol 15 stycznia. Wczoraj wybuchły tu niepokoje studenckie.

Bruksella 15 stycznia. W zdrowiu księżniczki Henryki Flandryjskiej skonstatowali lekarze polepszenie.

Londyn 15 stycznia. *Times* dowiaduje się, że nowa ros. ustawa przeciw żydom, została na rozkaz cara zawieszona na trzy lata. Stało się to wskutek przedstawień ministra skarbu p. Wyszniegradzkiego, który dowodził swemu monarsze, że ze względu na finanse rosyjskie, nie może obecnie narażać się żydowskim domom giełdowym.

Belgrad 15 stycznia. W porozumieniu z królem Milanem, zamierza regencja przeprowadzić ustawę domową dla rodziny Obrenowiczów. Królowa Natalja będzie zmuszona stosować się do tej ustawy, bo w przeciwnym razie wystąpi rząd przeciw niej energicznie.

Montevideo 15 stycznia. Obie Izby parlamentu uruguajskiego zatwierdziły projekt ustawy zarządzającej podwyższenie ceł.

Wiedeń 15 stycznia. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 308.50, Akcje Länderbanku 217·75, Węg. renta złota 103·95, Renta majowa 91·27.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	91	25	Obl. ind. gal..	—	—
„ srebrn. „	91	45	4½% Obl. Poż.		
„ 4% złota.	108	55	kraj. galic.	—	—
„ 5% pa. nie.	103	45	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW.	993	—	Za. kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	308	25	4½% Listy zas.		
Londyn	118	95	Banku kr. g..	—	—
Napoleony	9	03	Akc. Länderb..	217	60
Dukaty	5	37	„ kol. Kar.-L.	208	87
Marki	56	—	„ „ lw.-czer.	231	—
5% Ren. w. pap.	101	30	„ „ połudn..	132	75
4% „ „ złota	104	—	Ruble	134	—
Losy prem. w..	136	25	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 13 stycznia.

Bank. austr.	178 05	4% Lis. lik. pol.	69 90
Krótki Wiedeń	177 90	Ak. kol. Kar. L.	93 30
Banknoty ros..	238 60	austr. kred.	175 70
5% Lis. zas. pol.	72 50	Ultimo Ruble.	238 —

Rozkład jazdy

pociągów osobowych w Krakowie

ważny od 1-go października 1890 roku

Czas krakowski.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Do Wiednia, osobowy	5	59
„ „ kurjerski	7	17
Do Lwowa mięszany.	6	19
„ „ kurjerski	8	3
„ „ osobowy	10	50
Do Bonarki, mięszany	9	22
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	42
Do Wieliczki, mięszany	11	19
Do Warszawy, osobowy	5	59
„ „ „	9	42

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, osobowy	2	24
Do Wiednia, osobowy	3	22
„ „ kurjerski	9	59
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	51
Do Bonarki, mięszany,	7	72
Do Lwowa, osobowy	10	47

Przychodzą do Krakowa

Rano.

	godz.	min.
Z Bonarki mięszany	6	26
„ „	10	—
Ze Lwowa osobowy	6	34
Z Oświęcima osobowy	7	27
Z Wiednia pośpieszny	7	47
Z Wiednia osobowy	10	8
Z Warszawy pośpieszny	7	47

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(pociąg mięszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(pociąg mięszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9.59 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(pociąg mięszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3.01 „	(pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.32 „	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7.55 „	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56 „	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mięszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 „	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(pociąg mięszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·03 „	(pociąg mięszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13 „	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9.06 „	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Zywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 4 3) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych, lub u konduktorów. 1024(2-?)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 14 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 25	134 25
Marki niemieckie	55 50	56 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 34	1 40
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	90 75	91 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 25	104 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 40	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 75	98 75
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	92 50	94 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 25	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 —	96 —
4% „ „ „ „ 56 let.	94 75	95 75
4½% „ „ „ „	99 75	100 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 50
5% „ „ „ „ niepr.	100 75	101 75
4½% „ „ „ „	98 —	98 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	63 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	99 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	208 —	209 25
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	228 50	230 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	296 —	301 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 50
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	7 —	7 75

Wiedeń 13 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	90 80	91 —
4²/₁₀% „ srebrna	90 95	91 15
4% Renta austr. złota	108 45	108 65
5% „ papier. nieopodatkow.	103 30	103 50
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	130 50	131 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 50	138 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 75	149 75
„ „ 1864 „ 100 „	179 25	179 75
5% Renta węg. papierowa	101 25	101 45
4% „ „ złota	103 80	104 —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 —	112 —
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	103 75	104 75
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 75
4½% „ „ „ z r. 1884	98 25	98 75
4% gal. Obligacje propinacyjne	92 75	93 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . . 120 złr.	164 40	165 —
Credit Anst. dla han. i prz. 160 „	308 —	308 50
Credit-Bank węgierski . . 200 „	356 0	357 —
Oest. Länderbank . . . 200 „	217 50	218 —
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	995 —	999 —
Unionbank . . . . . . 200 „	243 25	243 75
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	158 —	159 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	116 40	116 70
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 50	203 50
Ferdynanda Północ . 1050 „ „	2700	2800
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	209 —	209 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	173 70	173 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	230 25	231 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 —	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	246 50	247 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	131 75	132 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	197 25	197 90
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	196 50	197 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	— —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 50	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	100 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr	97 25	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	100 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 50	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	108 50	109 —
5% „ „ „ „ 40 lat	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 —	102 —
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 70	100 10
4% Węg. Banku hip. prem.	110 50	111 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	101 80	102 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 60	100 20
„ „ 1890 300 „ 4%	[illegible]	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 „ 5%	95 —	95 50
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 —
„ nieopd. „ „ „	90 80	91 60
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn. . . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 3%	151 50	152 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 50	118 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 40	102 —
„ „ „ II Em. 200 „ „	101 20	102 —
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 50	101 50
„ „ złotem 200 „ „	115 25	116 25
Losy.		
5% Donau Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premjowe Wiedeńskie . . „ 100	147 20	148 —
„ Węgierskie . . „ 100	136 25	136 75
„ Tureckie . . . fr. 400	36 60	37 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 90	7 30
Kredytowe . . . . . „ 100	181 —	182 —
Insbruku . . . . . . „ 20	24 5	25 50
Krakowskie . . . . . „ 20	— —	28 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	56 —	56 75
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	18 40	18 80
„ „ węgierskie „ 5	12 60	13 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 —	19 50
Salzburskie . . . . . „ 20	27 25	28 25
St. Genois . . . . . „ 42	64 0	65 25
Stanisławowskie . . . „ 20	27 50	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 41	5 43
20-frankówki	9 07	9 08
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 42	11 45
Marki niemieckie za 100 marek	56 20	56 27
Rubel papierowy za 100 rubli	134 25	134 75

Lwów 13 stycznia.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	300 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 80	95 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 20	95 90
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 20
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 —	98 70

Warszawa 1 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 65
„ „ „ V „	— —	97 60
4% Listy likwidacyjne	— —	93 85
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 —
„ „ „ III „	— —	97 —
„ „ „ IV „	— —	96 25

Wydawca i redaktor główny: Dr Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.